

WIEDZIELI

WSZYSCY

Iwona Ruskowska-Pawłowicz

CENA MILCZENIA

OSOBY:

EWA, matka Oli
RAFAŁ, ojciec Oli
OLA, ich córka
MATKA Ewy
DYREKTOR
SEKRETARKA
KOBIEITA Z PARKU

PAŁUCKI, detektyw
PANI BEKASIK
PAN RYDEL
OSIŁEK I
OSIŁEK II
KOBIEITA Z PSEM
oraz głosy kobiety i mężczyzny

S c e n a 1

Pokój w mieszkaniu. Ewa pakuje walizkę.

EWA (*woła po chwili*) Ola! (*nikt nie odpowiada, więc znów woła zniecierpliwionym głosem*) Ola!!

Do pokoju wchodzi jej córka, trzynastoletnia dziewczynka, i staje w otwartych drzwiach, opierając się o framugę.

EWA Dać ci sweterek niebieski czy biały?

Ola nie odpowiada i patrzy przed siebie, zaciskając usta.

EWA (*trochę zła*) Posłuchaj, mogłabyś się zainteresować pakowaniem przed taką podróżą. Nawet nie wiesz, co włożyłam ci do walizki.

OLA (*cicho, niepewnie*) Mamo... ja chyba nie pojedę.

EWA (*przerzywa pakowanie, stoi osłupiała*) Jak to?

OLA (*nadal niepewnie*) Źle się czuję... chyba mam temperaturę...

EWA (*podchodzi do niej energicznie i kładzie rękę na czole córki*) Wydaje ci się. A jeśli nawet, to niewielką. Otwórz buzię. (*zagląda jej do gardła*) Nic się nie dzieje. Po prostu jesteś podekscytowana przed wyjazdem. (*wraca do pakowania*)

OLA (*nieśmiało*) Mamo... ja nie chcę jechać...

EWA (*zastyga w pół ruchu*) Co takiego?

OLA (*z trochę większym naciskiem*) Ja nie chcę jechać.

EWA Co to znaczy „nie chcę jechać”? Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, co mówisz?

Teraz? Na pół godziny przed wyjazdem?

OLA (*powtarza*) Nie pojedę na zgrupowanie orkiestry.

EWA (*wrzuca do walizki jakąś bluzkę i odwraca się w jej kierunku*) Co ci się roi w głowie?

OLA Po prostu nie chcę jechać.

EWA Chyba oszalałaś. Znalazłaś się w grupie szczęśliwców, którzy lecą na czterotygodniowe tournée do Stanów, będziesz grała w Białym Domu przed prezydentem Ameryki. I ty nie chcesz jechać, tak?

OLA Tak.

EWA A można wiedzieć dlaczego?

OLA Po prostu nie chcę i już.

EWA (*tonem perswazji*) Ja rozumiem, że na zgrupowaniu czeka cię ciężka praca, że jest lato, inne dzieci wyjeżdżają na wakacje, a ty będziesz musiała grać kilka godzin dziennie na skrzypcach, ale potem czeka cię nagroda. Wyjazd do Stanów! No, Ola! Weź się w garść! Ola patrzy przed siebie i zaciska usta.

EWA O co chodzi? Jesteś zmęczona? Koleżanki ci dokuczają?

Ola lekko wzrusza ramionami.

EWA Nie przejmuj się. W szkołach muzycznych wszyscy uważają się za artystów i jeden drugiemu zazdrości.

Ola nadal milczy.

EWA Jest aż tak źle? To z zawiści. Po prostu wiedzą, że jesteś najlepszą skrzypaczką i dyrygent cię faworyzuje.

OLA (*z nutką błagania w głosie*) Mamo, proszę cię...

EWA (*już zniecierpliwiona, stanowczo*) Olu, grasz w słynnej orkiestrze, najlepszej szkolnej orkiestrze w kraju, znanej na całym świecie, masz za sobą wiele lat ciężkiej pracy i wreszcie przyniosło to owoce – zostałaś zakwalifikowana na taki wspaniały wyjazd! Cztery tygodnie w Stanach! Czy ty wiesz, ile koleżanek chciałoby być na twoim miejscu?

Chwila ciszy. Ewa patrzy na córkę surowo. Ola milczy z zaciśniętymi ustami.

EWA (*po chwili*) No już, podejdź bliżej, pokażę ci, gdzie co włożyłam. (*zagląda do walizki*) Tu masz mydło, szczoteczka do zębów, pastę, tu dezodorant, a tu... (*patrzy na córkę*) Ola! Co się z tobą dzieje!

OLA (*prawie z płaczem*) Mamo...

EWA (*naprawdę zła*) Co to za fanaberie!

OLA (*na granicy łez*) Nienawidzę skrzypiec! Nienawidzę ćwiczeń! Nienawidzę tej orkiestry!

EWA O! A cóż to za sensacje! Zawsze byłaś dumna z tego, że grasz w orkiestrze!

OLA (*krzyczy*) To ty byłaś z tego dumna! Każdej znajomej spotkanej na ulicy opowiadasz, w jakiej gram orkiestrze. Upajasz się wrażeniem, jakie to robi!

EWA Tak, masz rację. Tylko że to jest powód do dumy. W dzisiejszych czasach, gdy rodzice mają takie kłopoty z dziećmi, które nie chcą się uczyć, wystają w bramach, włączają się nie wiadomo gdzie, ja mam prawo być dumna z takiej córki. Nie każdy może grać w tej orkiestrze. Zostałaś wybrana przez los, pamiętaj o tym. Nie niszczy tego, co już osiągnęłaś. (*pojednawczo*) No, weź się w garść. Ja wiem, że nie jest łatwo ćwiczyć godzinami, wtedy gdy inne dzieciaki biegają na basen. Ale to wszystko ma sens. Uwierz mi.

OLA (*twardo*) Nienawidzę naszego dyrygenta.

EWA (*powtarza rozzłoszczona*) Nienawidzę naszego dyrygenta. Pan Sobol musi być surowy, inaczej nie zapanowałby nad orkiestrą. A zwłaszcza orkiestrą złożoną z samych dziewczynek. Musi nieraz krzyknąć czy może nawet uderzyć batutą po łapach, co?

OLA (z rozpaczą) Ty nic nie rozumiesz.

EWA (coraz bardziej zła) To ty nic nie rozumiesz. Czy wiesz, ile przez te lata kosztowała twoja nauka? Ile wyrzeczeń nas to kosztowało, mnie i tatę? A ile razy pomagała nam babcia? Znosimy to wszystko bez szemrania, bo wiemy, że to dla twojego dobra. Przecież chcemy, żebyś była szczęśliwa. My w twoim wieku nawet nie mogliśmy marzyć o wyjeździe za granicę. Tylko pomyśl, jaką masz przed sobą przyszłość! Skrzypaczka w takiej orkiestrze! To przepustka na studia za granicą – może w Niemczech, może we Włoszech... (prytula ją do siebie) Ja wiem, że nieraz może ci być ciężko. Ale w życiu nieraz trzeba często zacisnąć zęby, wiele znieść, na wiele nieprzyjemnych rzeczy machnąć ręką, żeby coś osiągnąć. Zobaczysz – kiedyś nam jeszcze podziękujesz. (przekornie) A wasz dyrygent wcale nie jest taki zły. (żartobliwie) Przyznaj się, pewnie wszystkie trochę się w nim podkochujecie, co?

OLA (z wyraźną odrzą) Mamoo...

EWA (kpiąco) Mamoo... Ja swoje wiem. To normalne w twoim wieku. Ja też kochałam się w niejednym nauczycielu. (daje jej lekkiego klapsa) No, zbieraj się. Najpóźniej za pół godziny musimy wyjść. (podchodzi znowu do walizki) Popatrz jeszcze raz – tutaj masz bieliznę, tu rajstopy...

Ola nadal tkwi w drzwiach, obojętnie patrzy na to, co pokazuje matka.

Scena 2

Ten sam pokój. Wieczór. Ewa i jej mąż Rafał siedzą na kanapie i oglądają telewizję. Słychać prognozę pogody.

EWA Dobrze, że zapakowałam jej sweterek. Zapowiadają ochłodzenie w tamtych stronach.

RAFAŁ Jeszcze coś będziesz oglądać?

EWA Nie, chciałam tylko zobaczyć prognozę pogody. Możesz wyłączyć.

Rafał wyłącza pilotem telewizor, wstaje z wersalki.

EWA (pośpiesznie) Wiesz... Ola dziwnie się dzisiaj zachowywała.

Rafał odwraca się w jej kierunku.

EWA Wyobraź sobie, powiedziała, że nie chce jechać.

RAFAŁ (zdziwiony) Nie chce jechać? Na zgrupowanie?

EWA Ani na zgrupowanie, ani na tourné.

RAFAŁ Mówiła dlaczego?

EWA Chyba jest trochę zmęczona... A może po prostu się boi – pierwszy raz ma lecieć samolotem i od razu tak daleko.

RAFAŁ (siada na kanapie) To normalne...

EWA Wykrzykiwała, że nienawidzi skrzypiec, ćwiczeń, orkiestry...

RAFAŁ A może po prostu rzeczywiście ma tego dosyć.

EWA (zdziwiona) Co ty wygadujesz? Przecież gra od szóstego roku życia i zawsze sprawiała wrażenie, że to lubi.

RAFAŁ Może tylko sprawiała takie wrażenie.

EWA Co chcesz przez to powiedzieć?

RAFAŁ Nigdyśmy jej nie pytali, czy granie na skrzypcach sprawia jej przyjemność. Po prostu daliśmy jej skrzypce i kazaliśmy grać.

EWA To moja mama zauważyła, że zainteresowała się skrzypcami ojca. Dziecko trzeba obserwować od najmłodszych lat, wyczuć, jakie ma talenty.

RAFAŁ Co innego zainteresowanie małego brzdąca skrzypcami, a co innego wiele godzin codziennych ćwiczeń.

EWA Chcesz powiedzieć, że zmuszałam Olę do grania na skrzypcach wbrew jej woli? Przecież nigdy nie mówiła, że nie chce grać.

RAFAŁ A czy kiedykolwiek ją o to pytałimy?

EWA Cieszysz się z jej grania tak samo jak ja. Prosisz, żeby grała, gdy przychodzą do nas znajomi. Też jesteś dumny, że dostała się do takiej szkoły i do takiej orkiestry.

RAFAŁ Oczywiście, każdy rodzic byłby z tego dumny.

EWA Więc... o co chodzi?

RAFAŁ Po prostu dziwi mnie jej dzisiejsze zachowanie.

EWA Też nie wiem, co o tym sądzić. Coś tam wspomniała, że nie czuje się dobrze w tym środowisku.

RAFAŁ Przecież była już na zgrupowaniu w ubiegłym roku.

EWA No właśnie... Wydawało mi się wtedy, że nie wróciła w przesadnie dobrym nastroju. Może dokuczały jej koleżanki?

RAFAŁ Pytałaś ją o to?

EWA Pytałam, ale wykręcała się od odpowiedzi... Nie chciałam naciskać...

RAFAŁ Pewnie to takie śmieszne dziewczęce fochy. Przejdzie jej do jutra. No, chodźmy spać. *(wstaje z kanapy)*

W tym momencie dzwoni telefon.

EWA Może Ola, prosiłam, żeby postarała się zadzwonić, gdy dotrą na miejsce.

RAFAŁ *(podnosi słuchawkę)* Halo!... O, dobry wieczór... *(zaskoczony)* Teraz? W tej chwili? Ale o co chodzi... Jak to – jest u mamy? No dobrze, zaraz będziemy... *(odkłada słuchawkę i mówi zdziwiony do patrzącej na niego pytająco Ewy)* Dzwoniła twoja mama. Ola jest u niej.

EWA *(poruszona)* Ola jest u mamy? Przecież wyjechała na zgrupowanie z orkiestrą, sama ją wsadzałam do autokaru.

RAFAŁ Też tego nie rozumiem. Twoja mama prosiła, żebyśmy zaraz przyjechali.

EWA Teraz? O tej porze? Co się stało? *(podchodzi szybko do telefonu i łapie za słuchawkę)*

RAFAŁ *(przytrzymuje jej rękę)* Nie dzwoń. Skoro mama prosiła, żebyśmy natychmiast przyjechali, to musi być coś ważnego. Idziemy...

Wychodzą do przedpokoju, ubierają się.

EWA *(w tym czasie, zdenerwowana)* Ale przecież... odjechała autokarem z orkiestrą... kiwała mi ręką przez szybę...

Wychodzą.

S c e n a 3

Przedpokój w mieszkaniu matki Ewy. Głośny dzwonek do drzwi. Matka otwiera, wchodzi pośpiesznie Ewa i Rafał.

EWA *(od progu, przestraszona)* Gdzie jest Ola? Co się stało?

MATKA *(spokojnie, ale tonem nie dopuszczającym sprzeciwu)* Najpierw wejdźcie.

EWA *(już w przedpokoju)* Co z Olą?

MATKA *(wskazuje ręką)* Do tamtego pokoju... *(lekko popycha Ewę)*

Wszyscy przechodzą do pokoju.

EWA Co się właściwie dzieje?

MATKA *(spokojnie)* Siadaj.

RAFAŁ Mamo, o co tu chodzi?

MATKA *(z naciskiem)* Siadajcie oboje.

Ewa i Rafał siadają, Matka staje naprzeciwko i zapala papierosa.

EWA *(równie zdziwiona, co oburzona)* Znowu palisz? Od kiedy?

MATKA Od dzisiejszego popołudnia. *(kończy zapalać papierosa, po chwili)* Ola jest w drugim pokoju. Cała i zdrowa. Śpi.

EWA *(zdziwiona)* Śpi? Ale skąd się tu wzięła?

MATKA Przywiozłam ją ze szpitala.

- RAFAŁ Ze szpitala? Coś się stało z autokarem? Był wypadek?
- MATKA Nie. Autokar pojechał, a Ola znalazła się u mnie.
- EWA (*zniecierpliwiona*) Mamo, odprowadziłam Olę na miejsce zbiórki, sama widziałam, jak wsiadła do autokaru, potem długo machała do mnie ręką przez szybę, kiedy ruszyli. Na własne oczy widziałam, jak odjeżdżała.
- MATKA Zgadza się. Tylko że po pół godzinie jazdy zaczęła symulować atak wyrostka robaczkowego.
- RAFAŁ Symulować? Jak? Dlaczego?
- MATKA Musiała to robić doskonale, skoro zatrzymali autokar i wezwali pogotowie.
- EWA I co?
- MATKA Lekarz potwierdził, że m o ż e to być wyrostek, więc zabrali ją do szpitala.
- RAFAŁ Co za idiota!
- MATKA O, przepraszam! Objawy były podręcznikowe. Nie mógł tego zlekceważyć.
- EWA Ale dlaczego uważasz, że symulowała?
- MATKA Bo kiedy przywieźli ją do szpitala, o dziwo, zaczęła się czuć lepiej. Przebadali ją na wszelki wypadek od stóp do głów i okazało się, że nic jej nie jest.
- RAFAŁ Ale jak znalazła się u mamy?
- MATKA Zadzwonili do mnie ze szpitala. Ola o to poprosiła.
- EWA Poprosiła, żeby zadzwoniono do ciebie? Nie do domu?
- MATKA (*powtarza*) Prosiła, żeby zadzwoniono do mnie. Pojechałam więc po nią, przywiozłam tutaj i... i zaczęłyśmy rozmawiać.
- EWA (*surowo*) Mamo, czy zdajesz sobie sprawę z tego, coście narobiły?
- MATKA Zaraz tam „narobiły”.
- EWA No dobrze, narozrabiała Ola. Ale ty jej w tym pomogłaś.
- MATKA A niby co miałam zrobić?
- EWA Zadzwonić do nas, a my byśmy ją odwieźli na zgrupowanie.
- MATKA Właśnie tego się obawiała. Dlatego symulowała atak wyrostka.
- RAFAŁ (*stanowczo*) Mamo, to był nieodpowiedzialny wybryk kapryśnej smarkuli. Trzeba to zaraz naprawić.
- EWA (*wstaje*) Muszę z nią porozmawiać. Powinna zrozumieć, ile nam narobiła kłopotu.
- MATKA Nie będziesz z nią teraz rozmawiać. Niech śpi. Dałam jej zresztą herbatkę na uspokojenie.
- EWA Herbatkę na uspokojenie? Co to wszystko ma znaczyć?
- MATKA Ola nie chciała jechać na zgrupowanie.
- RAFAŁ (*poirytowany*) Nie chciała, nie chciała... Mogła o tym powiedzieć wcześniej.
- MATKA A zgodzilibyście się, żeby nie pojechała?
- RAFAŁ Próbwalibyśmy wytłumaczyć jej, że robi błąd.
- MATKA Czyli i tak kazalibyście jej jechać.
- EWA Gdyby podała sensowny powód, dla którego nie chce jechać...
- MATKA Mnie podała.
- EWA (*lekko ironicznie*) Jestem strasznie ciekawa.
Matka nie odzywa się przez chwilę, zaciągając się papierosem.
- EWA (*złośliwie*) No proszę... cała zamieniam się w słuch.
- MATKA (*gasi długo papierosa, a potem mówi*) Ola była molestowana seksualnie przez dyrygenta.
Ewa i Rafał z przerażenia nie mogą wydobyć z siebie głosu.
- EWA (*po chwili*) Coo??
- RAFAŁ Czy mama zdaje sobie sprawę z tego, co powiedziała?
- MATKA Zdaje. Dla mnie to też był szok.
- EWA Co ona mamie naopowiadała?
- MATKA Bardzo dużo bardzo strasznych rzeczy. Widzisz, że zaczęłam palić.

RAFAŁ (*próbując wszystko uporządkować*) Zaraz, zaraz... chwileczkę... (*do Ewy*) Mówiłaś, że dzisiaj przed wyjazdem Ola zaczęła prosić, żeby nie musiała jechać...

EWA Tak, ale opowiadała, że koleżanki ją prześladują, że źle się tam czuje...

MATKA A o dyrygencie ani słowa?

EWA Nieee... chociaż... no tak, mówiła, że go nienawidzi, ale wykrzykiwała to jednocześnie z tym, że nienawidzi skrzypiec, grania, całej orkiestry...

MATKA Widocznie zwróciłaś uwagę nie na to, na co powinnaś...

EWA (*zła*) Jak to: nie na to, na co powinienam? Pięć minut przed wyjazdem dostaje jakiegoś ataku hysterii, nie chce jechać... Co mama zrobiłaby na moim miejscu?

RAFAŁ Co Ola mamie mówiła?

MATKA (*wyciąga z paczki następnego papierosa*) Chcesz wiedzieć? Dokładnie?

RAFAŁ (*stanowczo*) Tak, dokładnie. Przecież jestem jej ojcem.

MATKA (*zapala, zaciąga się i po chwili*) Już zeszłego roku na zgrupowaniu dyrygent wchodził do łazienki, kiedy się myła, i pomagał jej się myć.

RAFAŁ Jak to: pomagał?

MATKA Podmywał ją.

RAFAŁ (*z odrazą*) Mamoo!

EWA Co takiego?

MATKA Słyszałaś. Chcesz więcej szczegółów?

Ewa patrzy na nią, nie mogąc wydobyć z siebie słowa.

MATKA Były też indywidualne lekcje gry na skrzypcach. Kiedy grała, wkładał jej rękę do majtek, a potem palec do pochwy. Bawił się nią, dopóki sam nie doprowadził się do orgazmu.

EWA (*zakrywa twarz rękami i woła*) Przestań!

MATKA Potem obejmował ją, kładł łapę na piersi i całował, śliniąc się, po szyi.

EWA (*jęczy*) Boże, Boże!

RAFAŁ To niemożliwe. To jakiś koszmar.

EWA (*bliska płaczu*) Trzeba z nią porozmawiać, wyjaśnić...

MATKA Dajcie jej spokój. Dość już przeszła.

RAFAŁ Mamo, jeżeli ona tak świetnie potrafiła symulować atak wyrostka, to jak mam uwierzyć, że te oskarżenia nie są jej kolejnym wymysłem.

MATKA Ja jej wierzę.

RAFAŁ Nie chciała jechać na zgrupowanie. Nie pomagały żadne prośby, może musiała wymyślić coś takiego. Oskarżenie o molestowanie jest teraz bardzo w modzie.

MATKA (*z oburzeniem*) Na litość boską, co ty wygadujesz! Twoja córka została skrzywdzona, i to na całe życie, a ty stajesz w obronie takiego drania?

RAFAŁ Nie staję w jego obronie. Tylko nie chce mi się w to wszystko wierzyć.

EWA Ale dlaczego powiedziała o tym dopiero teraz?

MATKA Ponieważ bała się, że czekają ją znowu kąpiele w łazience...

EWA (*chodzi po pokoju*) Boże... Nie, to niemożliwe...

RAFAŁ I to się zaczęło rok temu?

MATKA Co najmniej rok temu. Do diabła, nie zauważyliście niczego przez cały ten rok? Żadnej zmiany w jej zachowaniu? Co z was za rodzice?

EWA (*z rozpaczą*) Przecież mogła przyjść i powiedzieć.

MATKA Widocznie nie ma do was zaufania.

EWA (*zaczepnie*) A do ciebie ma?

MATKA Skoro zadzwoniła do mnie i to właśnie m n i e powiedziała o wszystkim...

EWA Co jeszcze mówiła?

MATKA Nie wiem, czy wszystko mi powiedziała. Nie chciałam więcej z niej wyciągać. Była w strasznym stanie, ja zresztą też przeżyłam szok... (*zaciąga się papierosem*) Zdaćcie sobie sprawę, przez jaki koszmar przeszło to dziecko w ciągu ostatniego roku?

EWA (*cicho*) Te indywidualne lekcje dawał jej także przez ostatnie miesiące. Mówił mi, że chce, aby pojechała na tournée. A ja, idiotka, dziękowałam mu i cieszyłam się, że tak się nią zajmuje! Boże!

MATKA Jestem pewna, że to dotyczy nie tylko Oli.

EWA Myślisz, że z innymi dziewczynkami robi to samo?

MATKA Myślę, że tak.

RAFAŁ Ola mamie mówiła?

MATKA Mogłam się domyślać z jej wypowiedzi. Była w takim stanie, że nie miałam serca męczyć jej pytaniami. Po prostu mówiła tyle, ile chciała. Wyobrażasz sobie, jak trudno było jej o tym mówić? Nazywać po imieniu to, co robił? Przypominać sobie czerwoną, podnieconą gębę swojego maestro w chwili, gdy osiągał orgazm?

EWA (*siedzi z zakrytą rękami twarzą, kołysząc się miarowo, jęczy*) Boże, Boże...

Rafał miota się nerwowo po pokoju, potem zatrzymuje się przy oknie. Chwila milczenia.

EWA (*cicho*) Co robić?

MATKA Przede wszystkim zabrać Olę z orkiestry. To dziecko potrzebuje teraz spokoju. I waszej miłości. Ona czuje się winna...

RAFAŁ (*zdziwiony*) Winna? Czego?

MATKA Że zawiodła wasze nadzieje.

EWA (*cicho*) Nasze nadzieje...

MATKA Wiedziała, jak bardzo jesteście dumni z tego, że gra w tej orkiestrze, jak bardzo zależy wam, aby awansowała w zespole. Dlatego milczała i zносиła to wszystko...

Otwierają się drzwi i staje w nich Ola w nocnej koszuli.

OLA (*cicho*) Mamo...

EWA Dziecko moje kochane! (*podbiega do niej i tuli ją w ramionach*)

Rafał też podchodzi i obejmuje je obie.

OLA (*cicho*) Przepraszam...

EWA Za co?! Oleńko, to ja cię przepraszam! (*tula się do siebie*) Pojedziemy do domu?

OLA (*cicho*) Tak...

EWA (*wypuszcza ją z objęć*) Ubieraj się...

MATKA Ależ tu dymu! Tfu! Trzeba otworzyć okno! (*macha rękami i podchodzi do okna*)

I pomyśleć, że już pięć lat nie paliłam!

S c e n a 4

Ewa i Rafał siedzą przy stole w swoim mieszkaniu. Zamyśleni, zatroskani. Długa cisza.

EWA Ciągłe nie dochodzi do mnie to, co się stało.

Rafał milczy.

EWA (*patrzy na niego*) Powiedz coś...

RAFAŁ Twoja mama pytała, czy czegoś nie zauważyliśmy, jakiejś zmiany w jej zachowaniu...

Ewa patrzy na niego pytająco.

RAFAŁ Wydawało mi się, że od pewnego czasu Ola nie chciała, żebym jej dotykał...

EWA (*przeżona*) Dotykał? (*pośpiesznie*) Przepraszam... Nie dajmy się zwariować...

RAFAŁ Chodzi o to, że od pewnego czasu odsuwała się, gdy chciałem ją przytulić, pogłaskać...

EWA Czemu mi nie powiedziałeś?

RAFAŁ Nie widziałem w tym nic szczególnego. Myślałem, że to normalny odruch trzynastoletniej pannicy, która uważa, że już nie wypada, żeby ojciec traktował ją jak dziecko.

EWA (*przytakuje*) No tak...

RAFAŁ A ty? Nic nie zwróciło twojej uwagi?

EWA Niee... Była wprawdzie jakaś zamyślona, smutna... Tylko że ja kładłam to na karb zmęczenia... Ostatnio nie miała apetytu, nawet zastanawiałam się, czy nie iść z nią do lekarza... Ale przecież nigdy nie pomyślałabym... (*chowa twarz w dłoniach*) Boże, dlaczego nas to spotkało!

Rafał milczy.

EWA (*po chwili ostro*) To niemożliwe, żeby do ciebie nic nie dochodziło! Jesteś dyrektorem gimnazjum, spotykasz się z innymi dyrektorami przy różnych okazjach. Nikt z was o tym nie mówił?

RAFAŁ O czym, na miłość boską?

EWA O skłonnościach słynnego dyrygenta!

RAFAŁ On nie bierze udziału w zebraniach dyrektorów szkół!

EWA Ale dyrektor tej szkoły – tak!

RAFAŁ Owszem, mówiło się nieraz, że Jacek Sobol lubi młode dziewczyny... że znowu ktoś tam widział go ze studentką... ale zainteresowanie dziewiętnasto- i dwudziestolletnimi dziewczynami to nie to samo co trzynastoletnimi dziećmi!

Cisza.

EWA (*po chwili*) Jak mamy teraz żyć?

RAFAŁ Musimy odseparować Olę od tego koszmaru, wyjechać z nią gdzieś; przecież wakacje dopiero się zaczęły...

EWA A co z nim? Mamy go zostawić w spokoju?

RAFAŁ Teraz najważniejsza jest Ola.

EWA Pójdę do prokuratora.

RAFAŁ Czy wiesz, co by to oznaczało dla Oli? Musiałaby zeznawać, opowiadać wszystko przed obcymi osobami? Chcesz ją na to narazić?

EWA A on ma nadal pozostawać bezkarny? Nadal krzywdzić dzieci?

RAFAŁ To już nie jest nasza sprawa. Zajmijmy się Olą.

EWA Zupełnie cię nie poznaje! Z kim ja przeżyłam tyle lat!

RAFAŁ Po co ten wzniosły ton!

EWA (*z rozpaczą w głosie*) Boże, gdy przypomnę sobie, co ja do niej mówiłam „... w życiu nieraz trzeba cierpieć, zacisnąć zęby, żeby dojść do czegoś wielkiego...” Przecież ja ją namawiałam, żeby to wszystko znosiła w imię przyszłego sukcesu!

RAFAŁ Nie znałaś prawdy. Nie obwiniaj się. To bez sensu.

EWA Pomyśl tylko, do jakiego stanu musiała być doprowadzona, skoro zdecydowała się na taki krok – symulowanie ataku wyrostka, zatrzymanie autokaru, wezwanie pogotowia! To był krzyk rozpacz! (*po chwili*) Jak ja mogłam kompletnie nic nie zauważyć...

RAFAŁ Przestań się obwiniać.

EWA Straciliśmy z nią kontakt. Jeszcze niedawno przychodziła do mojego łóżka przed zaśnięciem... Rozmawialiśmy o różnych jej problemach... zawsze jej coś doradzałam... Co się właściwie stało?

RAFAŁ Nie wiem... musieliśmy popełnić jakiś błąd...

EWA (*wstaje energicznie*) Nie mogę tej sprawy tak zostawić. Molestował na pewno również inne dziewczynki. Skontaktuję się z rodzicami, może coś wiedzą od swoich córek.

Dzwoni telefon. Odbiera go Rafał.

RAFAŁ Halo!... (*przymilnym głosem*) A...a... dzień dobry... Nie, wszystko jest już dobrze... Nie, nie dojedzie, bo jednak była ingerencja chirurgiczna... wiemy, co to oznacza, ale lekarze nie pozwalają... Oczywiście że szkoda... Na pewno znajdzie się ktoś na jej miejsce... Jeszcze raz dziękujemy za zainteresowanie naszą córką... Do widzenia. (*odkłada słuchawkę*)

EWA (*patrzy na niego uważnie*) Kto to był?

RAFAŁ (*lekko zmieszany*) Sobol. Pytał o Olę. Myślał, że dojedzie na zgrupowanie.

EWA (*złośliwie*) Skłamałeś, że miała operację.

RAFAŁ A co miałem powiedzieć?

EWA Prawdę.

RAFAŁ Nie przyjedzie, bo pan ją molestuje seksualnie, tak?

EWA Tak.

RAFAŁ Ciekawe, czy ty byś to powiedziała.

EWA Trzeba było dać mi słuchawkę.

RAFAŁ Przestań. Zachowajmy spokój.

EWA No proszę. Jaka wspaniała rada. To wszystko, na co cię stać?

RAFAŁ Musimy to wszystko jeszcze raz przemyśleć.

EWA Co jeszcze mówił?

RAFAŁ Pytał, czy zdajemy sobie sprawę z tego, że w takiej sytuacji wyjazd Oli do Stanów stoi pod znakiem zapytania. Odpowiedziałem, że tak. Poza tym był chyba trochę zły, musi teraz szukać kogoś na jej miejsce.

EWA (*ironicznie*) Gdybyś słyszał, jak dziękowałaś mu za zainteresowanie naszą córką...

RAFAŁ (*speszony*) Tak się zawsze mówi...

EWA Teraz już nic nie będzie tak jak zawsze.

RAFAŁ Najważniejsze, że Ola jest bezpieczna i ma to już za sobą.

EWA O czym ty mówisz? Czy nie rozumiesz, jakie spustoszenie w jej psychice zrobił ten potwór? Czy będzie mogła żyć jak normalna kobieta? Nie czuć wstrętu do mężczyzn?

RAFAŁ Teraz wszystko zależy od nas. Musimy jej pomóc, znaleźć dobrego psychologa. Dojdzie do siebie.

EWA (*nagle zdecydowana*) Nie... nie mogę tej sprawy tak zostawić!

RAFAŁ Proszę cię, nie rób nic pod wpływem złości i rozpacz. To nie są dobrzy doradcy!
Ewa wdycha ciężko, potakuje w milczeniu głową, a Rafał podchodzi do niej i przytula ją do siebie.

S c e n a 5

Sekretariat szkoły. Sekretarka pisze coś na komputerze. Wchodzi Ewa.

EWA Dzień dobry, nazywam się Ewa Miziańska. Dyrektor chciał się ze mną zobaczyć.

SEKRETARKA A, tak. (*podnosi słuchawkę*) Panie dyrektorze, przyszła pani Miziańska...

Dobrze. (*odkłada słuchawkę*) Dyrektor za chwilę panią poprosi.

Ewa siada. Sekretarka jej się przygląda.

SEKRETARKA Pani zdaje się jest mamą Oli?

EWA Owszem. Zna ją pani?

SEKRETARKA Miała szczęście. Maestro dopisał ją do grupy wyjeżdżającej na tournée do Stanów w ostatniej chwili.

EWA Ach, tak?

SEKRETARKA Ciężko na to zapracowała. Wprawdzie pan Sobol bardzo jej pomagał. Dawał jej przecież indywidualne lekcje.

EWA Taak...

SEKRETARKA Maestro zawsze potrafi wyłowić talent. Dlatego ta orkiestra zaszła tak wysoko.

EWA Czy... czy te indywidualne lekcje dawał tylko mojej córce?

SEKRETARKA Ależ skąd! Już pani mówiłam, że potrafi dostrzec prawdziwy talent.

A wtedy opiekuje się nim, jakby to był prawdziwy diament. I szlifuje, póki nie powstanie brylant.

EWA A która jeszcze dziewczynka brała te indywidualne lekcje?

SEKRETARKA (*zastanawia się*) Chyba Iza Bekasik, Dominika, Małgosia... Chodziły nawet do niego do domu. Przechwalały się, że mistrz wybrał właśnie je. Indywidualne lekcje u takiej sławy! Jaki to ma wpływ na dalszą karierę!

- EWA Czy... czy moja córka też chodziła do niego do domu?
- SEKRETARKA Tego nie wiem... (*zdziwiona*) Nie chwaliła się przed rodzicami?
- EWA (*speszona*) Chwaliła się, tylko... chciałam sprawdzić, czy nie buja.
- SEKRETARKA Może pani być naprawdę dumna. Ola na pewno daleko zajdzie. Prawie wszystkie dziewczynki, które grały w tej orkiestrze, porobiły kariery. Niektóre pamiętają, przysyłają kartki z różnych stron świata. A to wszystko zasługa pana Sobola.
Dzwoni telefon wewnętrzny, Sekretarka podnosi słuchawkę.
- SEKRETARKA Dobrze. (*do Ewy*) Pan dyrektor panią prosi. (*wstaje i otwiera drzwi do gabinetu*)
Ewa wchodzi, zza biurka podnosi się Dyrektor.
- DYREKTOR Dzień dobry pani. (*podaje Ewie rękę*) Dziękuję, że pani przysłała.
Pokazuje przed biurkiem, Ewa siada, a Dyrektor wraca na swoje miejsce.
- DYREKTOR Poprosiłem panią w związku z tym, co przydarzyło się Oli... przykra sprawa... Pan Sobol powiadomił mnie, że córka nie dojedzie na zgrupowanie. Zastanawiam się, czy nie podjęliście państwo tej decyzji zbyt pochopnie, przecież to taki mały zabieg...
- EWA Postanowiliśmy, że córka nie dołączy do orkiestry.
- DYREKTOR Proszę mi wybaczyć, ale trochę to lekkomyślne z państwa strony. I ze szkoda dla Oli. Córka właśnie zakwalifikowała się do pierwszego zespołu, mówiąc sportowym językiem – wysłała na prostą. Teraz jej dalsza kariera potoczy się gładko. Poza tym ta nieobecność na zgrupowaniu, czyli brak wspólnych ćwiczeń z zespołem dyskwalifikuje ją jako kandydatkę na wyjazd do Stanów.
- EWA Panie dyrektorze, podjęliśmy z mężem decyzję, że zabieramy córkę z tej szkoły i z orkiestry.
- DYREKTOR (*kompletnie zaskoczony*) O!! A to dlaczego?!
- EWA Niełatwo mi o tym mówić. Ola nie chce już tu dłużej być.
- DYREKTOR Ola? Co się takiego stało? Poczyniła wprost ogromne postępy. W ostatnich miesiącach. Faktem jest, że do grupy wyjeżdżającej została dopisana w ostatniej chwili, ale niestety wina leży po jej stronie. Od pewnego czasu wyraźnie zaczęła odstawać od reszty, nie chciała nawet przychodzić na indywidualne lekcje do pana Sobola... Na szczęście jakoś przełamała się i efekty przyszły we właściwym momencie.
- EWA Panie dyrektorze... Ola twierdzi, że... że pan Sobol zachowywał się w stosunku do niej... to znaczy... wygląda na to, że była przez niego molestowana seksualnie.
- DYREKTOR Ojejjej! Czego te dziewczynki nie wymyślą! Stale wybuchają nowe „wielkie skandale” – a to że któraś coś ukradła, a to że specjalnie schowała kalafonię przed występem, a to że za bardzo przymila się do dyrygenta... Nieraz trzeba anielskiej cierpliwości, żeby te chorobliwie ambitne dzieci uspokoić i doprowadzić wszystko do ładu.
- EWA Córka opowiada straszne rzeczy o panu Sobolu.
- DYREKTOR Proszę pani – sławni ludzie zazwyczaj stają się przedmiotem najgorszych plotek.
- EWA A więc jednak coś do pana docierało...
- DYREKTOR Coś tam kiedyś... Potem to wycofywano, przeproszano... Zapewniam panią, że na czele naszej orkiestry nie stoi potwór, który pożera dzieci.
- EWA Mógł pan jednak nie zostawiać tego bez wyjaśnienia. To zbyt poważna sprawa.
- DYREKTOR Zapewniam panią, że nie zostawiłem. Rozmawiałem z dyrygentem. Wszystkiemu zaprzeczył.
- EWA Może trzeba było rozmawiać nie tylko z panem Sobolem.
- DYREKTOR A co mogłem więcej zrobić? Prosić każdą dziewczynkę do gabinetu i pytać, czy pan Sobol zachowywał się wobec niej nieodpowiednio? I co to właściwie znaczy „nieodpowiednio”? Czy przytulanie, głaskanie, cmoknięcie w policzek to jeszcze odpowiednie czy już nieodpowiednie zachowanie?

- EWA To, co mówi córka, jest znacznie bardziej drastyczne.
- DYREKTOR Co mianowicie takiego?
- EWA Twierdzi, że dyrygent wkładał jej rękę do majtek podczas indywidualnych lekcji.
- DYREKTOR O tym też słyszałem. Tylko potem okazało się, że nie do majtek, tylko za pasek spodni, gdy uczeń spadła jakaś ozdoba z włosów, a on zauważył, gdzie spadła.
- EWA Ta ręka schodziła niżej...
- DYREKTOR (*zaczyna objawiać oburzenie*) Droga pani, poprosiłem tu panią, bo małżonka znam osobiście, jesteśmy, jak to się mówi, kolegami po fachu. Nie ma ludzi niezastąpionych, a zwłaszcza w tej orkiestrze, gdzie różnice w poziomie umiejętności poszczególnych dziewczynek są minimalne. Pan Sobol na pewno znajdzie kogoś na miejsce Oli, nie ma problemu. Chciałem jednak pomóc córce, a tu spotyka mnie ze strony pani coś takiego.
- EWA Przepraszam, nie chciałam pana urazić, ale... ale odnoszę wrażenie, że trochę przymyka pan oko na to, co się tutaj dzieje... Przykro mi to powiedzieć, ale bierze pan na siebie współodpowiedzialność...
- DYREKTOR Współodpowiedzialność? Za co?
- EWA Za krzywdę tych uczennic.
- DYREKTOR Grozi mi pani?
- EWA Nie, tylko próbuję wyjaśnić... Jeśli to, co robi dyrygent, wyjdzie na światło dzienne, pan także może mieć nieprzyjemności.
- DYREKTOR Co pani zamierza zrobić?
- EWA Chcę porozmawiać z innymi rodzicami. Sam pan powiedział, że zgłaszano panu podobne zastrzeżenia.
- DYREKTOR Zapewniam panią, że jako wieloletni pedagog jestem bardzo czuły na wszelkie tego typu oskarżenia. Na pewno nie przymykałbym oka, gdyby tutaj rzeczywiście działo się coś złego.
- EWA A jednak...
- DYREKTOR (*przerywa jej*) Pani mąż startował razem ze mną pięć lat temu w konkursie na dyrektora tej szkoły...
- EWA Co to ma do rzeczy?
- DYREKTOR Przegrał. Dyrektorem zostałem ja. Nie każdy potrafi pogodzić się z porażką.
- EWA To nie była porażka. Zawsze ktoś wygrywa, ktoś przegrywa.
- DYREKTOR Za pół roku kończy się moja kadencja. Może chodzi o to, żeby odsunąć mnie ze stanowiska i ułatwić mężowi start na moje miejsce?
- EWA Jak pan śmie!! To podłe!
- DYREKTOR A to, z czym pani do mnie przyszła, jak należałoby nazwać?
- EWA Pan dobrze wie, że mam rację. Tylko dobre imię szkoły i orkiestry nie może ucierpieć, prawda?
- DYREKTOR (*wstaje*) Nie mam pani nic więcej do powiedzenia.
- EWA Może w tej chwili nie. (*wstaje i wychodzi, trzaskając drzwiami*)

S c e n a 6

Przedpokój w mieszkaniu pani Bekasik. Dzwonek do drzwi. Pani Bekasik podchodzi, sprawdza w judaszu, otwiera. W drzwiach stoi Ewa.

- EWA Dzień dobry. Pani Bekasik, prawda? Nazywam się Miziańska. Telefonowałam do pani.
- PANI BEKASIK Tak, proszę... (*przepuszcza ją, zamyka drzwi i prowadzi do pokoju*)
Proszę... (*pokazuje fotel*)
Ewa siada, pani Bekasik zajmuje miejsce w drugim fotelu.
- EWA Nasze córki grają w tej samej orkiestrze.
Pani Bekasik bez słowa potakuje głową.

EWA Chciałam porozmawiać o orkiestrze... o naszych dziewczynkach...

PANI BEKASIK Przykro mi bardzo z powodu tego, co zdarzyło się pani córce, ale nie ma w tym żadnej winy mojej Izy.

Ewa patrzy na nią, nie rozumiejąc.

PANI BEKASIK (*tonem tłumaczenia*) Maestro musiał wybrać kogoś na miejsce pani córki i po prostu zdecydował, że to będzie Iza. Uważam zresztą, że moja córka w pełni zasłużyła na to wyróżnienie.

EWA (*zrozumiałwszy wreszcie*) Ach, tak... Pani myśli, że ja dlatego... Nie, nie o to chodzi, to zrozumiałe, że ktoś musiał zastąpić Olę; cieszę się, że to właśnie pani córka...

PANI BEKASIK (*pytająco*) Więc?

EWA (*niepewnie, przygryzając wargi*) Iza brała indywidualne lekcje u pana Sobola, prawda?

PANI BEKASIK Rozpoznał w niej wielki talent.

EWA (*ostrożnie, ważąc każde słowo*) Czy... czy Iza mówiła pani coś o tych lekcjach?

PANI BEKASIK Była z nich bardzo zadowolona.

EWA Odbywały się w szkole czy w domu dyrygenta?

PANI BEKASIK I tu, i tu. (*zmiana tonu*) O co pani właściwie chodzi?

EWA Czy nie zauważyła pani niczego szczególnego w zachowaniu Izy w ostatnim czasie?

PANI BEKASIK Proszę wyrażać się jaśniej.

EWA Chodzi o to, że... że zaczynam podejrzewać, iż dyrygent wykorzystuje zaufanie, jakim darzą go rodzice i dzieci.

PANI BEKASIK Nadal nic nie rozumiem.

EWA Być może nie zachowywał się wobec uczennic tak, jak powinien.

PANI BEKASIK Może nieraz rzeczywiście jest zbyt surowy i wymagający, ale dyrygent musi taki być.

EWA Nie o to mi chodzi... (*wyraźnie szuka słów*) Pani jest w radzie rodziców szkoły, prawda?

PANI BEKASIK Owszem.

EWA Jeździła pani nieraz na zgrupowania. Nie zauważyła pani niczego, co wzbudzałoby niepokój?

PANI BEKASIK A co takiego?

EWA Na przykład to, że dyrygent wchodził do łazienki, gdy dziewczynki brały prysznic.

PANI BEKASIK Same go zawołały, bo przestała lecieć woda, a one stały całe namydlone.

EWA Nie mogła przyjść któraś z matek?

PANI BEKASIK Dziewczynki wołały właśnie jego. Przecież traktują go jak wujka. Ile przy tym było śmiechu, pisku!

EWA A dyrygent jak je traktuje?

PANI BEKASIK Tym małym dziewczynkom podczas wyjazdu musi zastąpić ojca, matkę...

EWA I dlatego sprawdza, czy mają czyste majtki?

PANI BEKASIK (*wzdycha*) Niestety, niektóre dziewczynki trzeba dopiero uczyć podstawowych zasad higieny. Przykro o tym mówić, przecież to taka elitarna szkoła i orkiestra, wydawałoby się, że trafiają tu dzieci z odpowiednich rodzin.

EWA Proszę pani... (*nagle stanowczo*) Według mnie dyrygent molestuje seksualnie swoje uczennice.

PANI BEKASIK (*z niesmakiem*) No nie, to już przekracza granice dobrego smaku! Znam naszego dyrygenta dłużej niż pani i całkowicie mogę za niego ręczyć. Nie pozwolę szkalować tak zasłużonego artysty i nauczyciela. Domyślam się zresztą, że te „rewelacje” wyszły z ust pani córki.

EWA To nieistotne.

PANI BEKASIK Pani córka zawsze zachowywała się inaczej niż pozostałe dziewczęta; była krnąbrna, nie potrafiła znaleźć się w grupie, nawiązać przyjaźni z koleżankami.

Wieczorami zamykała się w pokoju, nie chciała brać udziału we wspólnych zabawach. Chciała, żeby dyrygent osobiście przychodził ją prosić.

Ewa patrzy na nią zdziwiona.

PANI BEKASIK (z *satysfakcją*) Tak, droga pani... Tylko jego wpuszczala do pokoju.

A to proszenie sam na sam trwało nieraz kilkanaście minut.

EWA (*z denerwowaną*) To nieprawda.

PANI BEKASIK Może pani spytać inne dziewczynki.

EWA Nie wierzę, znam moją córkę...

PANI BEKASIK To się pani tylko tak wydaje. Odpowiem na pani pytanie, co szczególnego widziałam na zgrupowaniu. Otóż widziałam, jak te małe kobietki, tak, z całą premedytacją używam tego słowa, bo dziewczęta w wieku trzynastu lat zaczynają kariery modelek, otóż te „niby dzieci” w sposób bardzo dojrzały i wyrafinowany rywalizują między sobą o względy dyrygenta. Każda z nich chciałaby być na pierwszym miejscu. Niewykluczone, że wiele z nich podkochuje się w nim, a on z pewnością zdaje sobie z tego sprawę. W jakiś sposób mile łechce to jego męską próżność, ale zapewniam panią – nigdy nie przekroczył dopuszczalnej granicy.

EWA (*nadal z denerwowaną*) Moja córka nigdy nie postąpiłaby w taki sposób, jak pani mówi. To niepodobne do Oli.

PANI BEKASIK Pani córka jest bardzo ambitna. Robiła wszystko, aby zakwalifikować się do pierwszego składu orkiestry.

EWA Co to znaczy „robiła wszystko”?

PANI BEKASIK Starala się zwrócić na siebie uwagę naszego maestro. Za wszelką cenę.

EWA Proszę wyrażać się jaśniej.

PANI BEKASIK Wyrażam się wystarczająco jasno.

EWA (*z desperacją*) Proszę pani, moja córka twierdzi, że była wykorzystywana seksualnie przez dyrygenta, że zmuszał ją do pewnych praktyk, uległości. Zmuszał – rozumie pani? Tymczasem pani sugeruje, że to ona go prowokowała. To są dwie różne sprawy. W tej orkiestrze dzieje się coś złego, tylko nie wiem, czy dzieci są ofiarami dyrygenta pedofila, czy te małe kobietki, jak pani mówi, nauczyły się wykorzystywać swoją kobiecość w walce o miejsce w zespole. Dlatego proszę, niech mi pani pomoże rozwiązać ten problem!

PANI BEKASIK Czego pani ode mnie oczekuje?

EWA Jest pani w radzie rodziców. Proszę, zwołajcie zebranie, mogę na nie przyjść; poproście także innych rodziców. Trzeba jakoś dojść prawdy. Niech pani pomyśli także o swojej córce.

PANI BEKASIK Jestem całkowicie spokojna o moją córkę.

EWA A te indywidualne lekcje? Iza nic o nich nie mówiła? Czy wie pani, że jeździła także do domu dyrygenta?

PANI BEKASIK (*zaczyna się śmiać*) Sama ją tam zawoziłam i byłam w tym samym pokoju w czasie trwania lekcji.

Ewa bierze głęboki wdech, sprawia wrażenie bezradnej i zagubionej.

PANI BEKASIK Pani Ewo, dziewczęta w tym wieku mają bujną wyobraźnię. A skrzywdzić drugiego człowieka jest bardzo łatwo.

EWA (*jakby do siebie*) Nie wierzę, że Ola to wszystko wymyśliła...

PANI BEKASIK (*wzdycha*) Pani Ewo... nie chciałam pani tego mówić, ale widzę, że muszę... (*przez chwilę milczy*) Ola nie została jeszcze zakwalifikowana na wyjazd do Stanów.

EWA Jak to? Przecież dyrygent sam ją dopisał do listy.

PANI BEKASIK Tak pani powiedziała?

EWA (*nieco zdziwiona*) Tak...

PANI BEKASIK (*tryumfalnie*) No proszę... sama pani widzi, jaka z niej mała kłamczucha... (*tłumaczy*) Ola została dopisana tylko do listy dziewcząt jadących na zgrupowanie. Dopiero tam, po dwóch tygodniach pracy, miała zostać wyłoniona ostateczna reprezentacja. I mówiąc szczerze, Ola nie miała wielkich szans. Pewnie się tego obawiała i dlatego wymyśliła całą tę historyjkę z molestowaniem.

Ewa milczy, kompletnie zaskoczona, nie wie, co powiedzieć.

PANI BEKASIK Przykro mi. Pani córka jest dość średnio utalentowana i właściwie nie raz zastanawiałam się, jak ona się znalazła w takiej orkiestrze... Zdaje się, że pani mąż i dyrektor szkoły dobrze się znają...

Ewa nadal milczy, coraz bardziej przerażona i zakłopotana.

PANI BEKASIK (*słodkim głosem*) Pani Ewo, gdyby w tej orkiestrze istniała patologia, o której pani mówi, czy inne dzieci milczałyby tak długo? Ani jedna z tych kilkudziesięciu dziewczynek nie poskarżyłaby się rodzicom? A rodzice nie próbowaliby tego wyjaśnić?

EWA (*bezradnie*) Nie wiem, nie wiem... Już sama nie wiem...

PANI BEKASIK Niech pani będzie rozsądna. I proszę pamiętać, pomówienie to przestępstwo.

Ewa jest całkowicie zbита z tropu i roztrzęsiona.

PANI BEKASIK Proszę się uspokoić. Zapewniam panią, że w tej orkiestrze, w tej słynnej orkiestrze, nie dzieje się nic złego. Możemy być dumne z tego, że nasze córki są w tak elitarnym gronie muzyków, a ich wychowawcą i nauczycielem jest człowiek podziwiany i szanowany na całym świecie.

Ewa bezwiednie potakuje głową.

PANI BEKASIK To co, napijemy się kawy? Pokażę pani zdjęcia z ostatniego wyjazdu do Szwejcarii, zdaje się, że pani córka wtedy miała gorszy okres i została w domu... (*wstaje i podchodzi do biblioteczki*)

S c e n a 7

Rafał wchodzi do mieszkania, zdejmuje buty i wsuwa kapcie. Otwiera drzwi do pokoju. Na kanapie leży skulona Ewa.

RAFAŁ (*przygląda jej się przez chwilę*) Spałaś?

EWA (*podnosi głowę*) Nie, tylko leżałam... (*siada, spuszcza nogi na podłogę*)

RAFAŁ Byłaś z Olą u psychologa?

EWA Tak.

RAFAŁ I co?

EWA (*wzrusza ramionami*) To dopiero pierwsza rozmowa...

RAFAŁ Ale co powiedziała?

EWA Że Ola chyba mówi prawdę.

RAFAŁ (*zdziwiony*) Chyba mówi prawdę?

EWA (*przesuwa ręką po włosach*) Podchodzi do tego ostrożnie, chce Olę poznać. Ale według niej Ola zdradza objawy charakterystyczne dla „zespołu dziecka molestowanego”.

(odrzuca głowę do tyłu i zmęczonym głosem) Chyba nieźle dzisiaj narozrabiałam...

RAFAŁ (*zdziwiony*) Narozrabiałaś?

EWA Byłam u dyrektora szkoły.

RAFAŁ U Wareckiego? (*zły*) Po co do niego poszłaś?

EWA Zatelefonował do mnie i poprosił o rozmowę. Chciał porozmawiać o Oli.

RAFAŁ Coś już do niego dotarło?

EWA Nie to, o co ci chodzi. Po prostu Sobol powiadomił go o nieobecności Oli. Warecki naciskał, aby dojechała na zgrupowanie.

RAFAŁ I co mu odpowiedziałaś?

EWA Oczywiście że nie. Wtedy on – żebyśmy to jeszcze przemyśleli, że szkoda rezygnować z takiego wyjazdu, że Ola przecież wkrótce wyzdrowieje... Wiesz, taki przyjaciel domu.

RAFAŁ Powiedziałaś mu?

EWA Powiedziałam.

RAFAŁ (*niecierpliwie*) I co?

EWA Zrobiłam to chyba bardzo nieudolnie. W końcu doszło do ostrej wymiany zdań, powiedziałam, że jest podły, że może współodpowiadać razem z Sobolem...

RAFAŁ Oszalałaś? Przecież to właściwie mój kolega!

EWA Zdenerwowałam się, gdy powiedział, że to wszystko wymyśliliśmy, żeby go zniszczyć, bo szykujesz się na jego miejsce.

RAFAŁ A to łajdak!

EWA Sam widzisz. (*wstaje i podchodzi do okna*)

RAFAŁ (*zdenerwowany*) Wiesz, co teraz będzie? Zacznie rozpowiadać na prawo i lewo, że próbuję pod nim dołki kopać.

EWA To jest w tej chwili dla ciebie najważniejsze?

RAFAŁ Nie chcę z nim zadzierać. On ma mocne plecy.

EWA Już zadarliśmy. Ależ jestem na siebie wściekła! (*uderza pięścią w ramę okna*) Boję się, że zrobiłam z siebie idiotkę!

RAFAŁ (*zły*) Zrobiłaś, jasne że zrobiłaś. A ze mnie drania.

EWA (*odwraca się od okna*) Posłuchaj, żyjemy od kilku dni w cholernym stresie. Nic dziwnego, że popełniamy błędy.

RAFAŁ Mówiłem przecież, żeby na razie nie podejmować pochopnych kroków. Jesteś w gorącej wodzie kąpana.

EWA To jeszcze nie wszystko. Byłam u jednej z matek, która jest w radzie rodziców.

RAFAŁ (*niecierpliwie*) No i?

EWA (*siada przy stole*) Sama nie wiem, co o tym myśleć...

RAFAŁ (*ponagła ją*) Mówże!

EWA (*jakby się z czymś zmagala*) Okazuje się, że Ola nie powiedziała nam całej prawdy o wyjeździe do Stanów. Jeszcze nie było przesądzone, czy pojedzie na tournée. Została jedynie zakwalifikowana na obóz, i to warunkowo, w ostatniej chwili. Dopiero na zgrupowaniu miała zapaść decyzja.

RAFAŁ Ha!

EWA Ona twierdzi, że Ola nie miała szans...

RAFAŁ No proszę! Wreszcie ktoś tobą potrząsnął!

EWA Co masz właściwie na myśli?

RAFAŁ Przerażało mnie czasem to twoje parcie, żeby Ola zrobiła karierę.

EWA Jesteś niesprawiedliwy. Po prostu chciałam, żeby miała ciekawe życie, żeby osiągnęła więcej niż my. Pomyśl, była już trzy razy za granicą. My w jej wieku nie mogliśmy nawet o tym marzyć.

RAFAŁ A czy chociaż raz spytałaś ją, czy te wyjazdy sprawiają jej przyjemność? Może zamiast tłuc się kilometrami w autokarze, wolałaby pójść do kina czy spędzić wakacje nad morzem.

EWA Ola nigdy nie skarżyła się na zmęczenie z powodu wyjazdów z orkiestrą. Zawsze wyglądała na zadowoloną.

RAFAŁ Tak? To właściwie czemu uciekła z autokaru?

EWA Wątpisz w to, co mówiła?

RAFAŁ To ty powiedziałaś, że nie wiesz już, co o tym wszystkim myśleć.

EWA (*wzdycha ciężko, milczy przez chwilę, potem niepewnie*) Iza Bekasik też chodziła na indywidualne lekcje do dyrygenta.

RAFAŁ I co?

- EWA (*z rezygnacją*) Jej matka twierdzi, że była obecna podczas tych lekcji w pokoju...
- RAFAŁ (*zły*) I nic się nie działo, tak? Zaczynamy wychodzić na coraz większych idiotów.
- EWA (*tak samo drętwym głosem*) Matka Izy jeździła też na zgrupowania. Nie zauważyła niczego, co mogłoby ją niepokoić...
- RAFAŁ (*zdecydowanie, ostro*) O co tu właściwie chodzi?
- EWA (*z rezygnacją*) Nie wiem... już sama nie wiem...
- RAFAŁ (*nadal ostrym tonem*) Czy wiesz, jak łatwo skrzywdzić innego człowieka? Zwłaszcza mężczyznę pracującego z dziećmi – nauczyciela, trenera czy katechetę. Doszło do tego, że kiedy do mojego gabinetu przychodzi uczeń lub uczennica, zawsze zostawiam drzwi otwarte!
- EWA (*przykłada rękę do czoła, potrząsa bezradnie głową*) To wszystko mnie przerasta...
- RAFAŁ (*ze złością*) Nie trzeba było robić od razu tyle szumu! Znaleźliśmy się w jakimś potwornym klinczu.
- EWA (*cicho*) To jeszcze nie wszystko...
- RAFAŁ (*ze złością*) A co jeszcze mogłoby być gorszego? Wyszliśmy na awanturników, piniaczy, zawistników, kłamców... Co jeszcze mogłoby być gorszego?! Mów!
- EWA Pani Bekasik twierdzi, że to Ola prowokowała dyrygenta.
- RAFAŁ Co takiego?!
- EWA Wymuszała na nim, żeby przychodził do jej pokoju, kiedy była sama.
- RAFAŁ (*zdumiony*) Jak to – wymuszała?
- EWA A jeśli prawda jest taka, jak mówi pani Bekasik? Jeśli Ola po prostu mści się na dyrygencie za to, że nie zakwalifikował jej na wyjazd do Stanów?
- Rafał wskazuje głową w kierunku drzwi. Ewa patrzy w tamtą stronę – za matową szybą widać sylwetkę Oli. Ewa podbiega i nagle otwiera drzwi.*
- EWA (*ze złością*) Podśluchiwałaś?
- OLA (*wykrzykuje z płaczem*) To nieprawda, co ona mówiła! Przychodził do mnie, kiedy leżałam chora. A potem groził, że nie pojedę, jeśli nie będę dla niego miła! Nie chciałam tego dłużej, ale wiedziałam, jak tobie zależy na tym wyjeździe! To wszystko przez ciebie! (*uderza w nią pięściami*) Nienawidzę cię!!! (*ucieka do swojego pokoju i zatrzaskuje drzwi*)
- EWA (*biegnie przerażona za nią, rusza klamką zamkniętych drzwi, puka*) O Boże, dziecko! Otwórz!! Oleńko, kochana, proszę cię... wszystko ci wyjaśnię...
- RAFAŁ (*staje w przedpokoju*) Telefon do ciebie.
- Ewa odrywa się od drzwi pokoju Oli, wraca i bierze słuchawkę.*
- EWA Halo!
- GŁOS KOBIETY Czy pani Ewa Mizialska?
- EWA Tak, słucham.
- GŁOS KOBIETY Jestem matką dziewczynki grającej w orkiestrze razem z pani córką.
- EWA Taak?
- GŁOS KOBIETY Czy pani zdaje sobie sprawę z tego, co robi?
- EWA Nie rozumiem...
- GŁOS KOBIETY Dlaczego chce pani zniszczyć naszego maestro? Naszą orkiestrę? Nasze dzieci? Jaki pani ma w tym cel? Kto panią do tego namówił?
- EWA (*zdumiona*) Kto mnie namówił?
- GŁOS KOBIETY Dlaczego za wszelką cenę chce pani wywołać skandal?
- EWA (*już pewnym głosem*) Czy pani nie wie, co tam się dzieje?
- GŁOS KOBIETY Tam się n i c nie dzieje.
- EWA Tu chodzi o nasze dzieci!
- GŁOS KOBIETY Nasze dzieci są szczęśliwe i dumne, że grają w tak słynnej orkiestrze. Zapewniam panią, że my, rodzice, nie pozwolimy na tak ohydne obrzucanie błotem naszego wielkiego maestro.

EWA Proszę, niech się pani ze mną spotka, porozmawiamy...

GŁOS KOBIETY Ostrzegam, w imieniu innych rodziców, niech pani przestanie siać ferment. Na razie – proszę.

EWA (*buńczucznie*) A jak nie przestanę?

GŁOS KOBIETY Byłoby to bardzo nierozsądne. (*trzask odłożonej słuchawki*)

Ewa przez chwilę trzyma słuchawkę w ręku, potem kładzie ją powoli na widelki. Jest oszłamiona.

RAFAŁ Kto to był?

EWA Jedna z matek...

RAFAŁ Groziła ci?

EWA Można tak powiedzieć...

RAFAŁ (*stanowczo*) Zostaw to wszystko. To nie ma sensu. (*ponieważ Ewa milczy, mówi dalej*) Chcesz stoczyć samotną, beznadziejną walkę, mając za podstawę jedynie słowa Oli? Chcesz wywołać wielki skandal? Zniszczyć nas i ją?

EWA (*zamyślona*) Poczekaj, poczekaj... Dyrektor przyznał, że dochodziły do niego jakieś plotki... Czyli ktoś już musiał na ten temat mówić... Matka Izy przyznała, że Sobol wchodził do łazienki, gdy dziewczęta brały prysznic, że sprawdzał, czy mają czyste majtki... Uważała to za dopuszczalne żarty, ale jednak kogoś takie zachowanie dyrygenta pewnie bulwersowało... Może ten ktoś wie jeszcze więcej... (*stanowczo*) Muszę do tego kogoś dotrzeć. Muszę skontaktować się z innymi rodzicami.

RAFAŁ (*bierze ją za rękę i sadza naprzeciwko*) Posłuchaj mnie, chociaż raz posłuchaj... Chcę wierzyć, że Ola mówi prawdę. Ale dosyć już tych nerwowych, chaotycznych działań. Trzeba się spokojnie zastanowić, co robić dalej. Dzieci są w tej chwili na zgrupowaniu, potem wylatują do Stanów. Nikt z rodziców nie będzie chciał w tej chwili z tobą rozmawiać.

Ewa patrzy na niego, jakby zmagając się ze sobą.

RAFAŁ Dajmy sobie trochę czasu. Zajmijmy się Olą. Jeśli cały czas będziesz biegać przy tej sprawie tak gorączkowo, Ola nadal będzie tkwić w tym koszmarze.

Ewa patrzy na niego, nie mówiąc słowa.

RAFAŁ A kiedy Ola wyjdzie z najgorszego, możesz zacząć dyskretnie rozmawiać z rodzicami. (*powtarza*) D y s k r e t n i e. I musisz się zorientować, z kim. A Ola nie może o tym nic wiedzieć.

Ewa potulnie kiwa głową.

RAFAŁ Idź teraz do niej i przytul ją.

Ewa znów kiwa głową, wstaje i wychodzi. Puka do drzwi pokoju Oli.

EWA Oleńko... chciałam cię przeprosić... Olusiu... porozmawiajmy – tak jak zawsze, pysio przy pysiu.

Brak reakcji. Ewa naciska klamkę, drzwi się otwierają, wchodzi do pokoju, rozgląda się.

EWA Ola, gdzie jesteś?... (*chodzi po pustym pokoju, zagląda za tapczan, za zastonę, do szafy i coraz bardziej nerwowo woła*) Ola, gdzie jesteś? (*po chwili wybiega, wpada do łazienki, kuchni*)

RAFAŁ (*zagląda do przedpokoju*) Co się stało?

EWA Ola znikła!

RAFAŁ Jak to – znikła?

EWA Nigdzie jej nie ma!

RAFAŁ (*pokazuje ręką*) Nie ma jej butów.

EWA Uciekła! O Boże, dokąd ona poszła! Rób coś, trzeba jej szukać!

RAFAŁ Zajrzyj do sąsiadów, ja pobiegnę na ulicę...

Wybiegają z mieszkania. Po pewnym czasie Ewa i Rafał wchodzą zrezygnowani do mieszkania. Ewa siada ciężko na kanapie.

RAFAŁ Trzeba jeszcze zadzwonić do twojej mamy.

EWA (*krzyczy*) Dzwon na policję!

Słychać telefon.

EWA (*zrywa się i podbiega do telefonu*) Halo!

MATKA (*off*) Ola jest u mnie.

EWA (*siada z ulgą na krześle*) Bogu dzięki!

MATKA (*stanowczo*) I na razie zostanie.

EWA Zostanie? Dlaczego?

MATKA Bo tego chce. Bo tak będzie lepiej. Może wyjedziemy do mojej przyjaciółki nad morze. Niech Rafał przywiezie Oli piżamkę, szczoteczkę do zębów, trochę ubrań.

EWA (*pokornie*) Dobrze... Mogę z nią porozmawiać?

MATKA Daj jej spokój. Jak będzie chciała, to do ciebie zadzwoni. Czekam na Rafała.

Trzask kładzonej słuchawki.

RAFAŁ (*patrzy na Ewę*) Ola jest u babci?

EWA Tak. I zostanie przez jakiś czas. Zawieszysz jej ubrania. (*wyjmuje z szafy torbę i zaczyna pakować rzeczy Oli*)

RAFAŁ Pójdę po samochód. (*wychodzi do przedpokoju*)

Ewa pakuje torbę. Po chwili znów dzwoni telefon.

EWA Halo!

KOBIETA Z PARKU (*off*) Chciałabym rozmawiać z panią Ewą Miziałską.

EWA Jestem przy telefonie.

KOBIETA Z PARKU Dziesięć lat temu grałam w tej samej orkiestrze, co pani córka, i też byłam molestowana przez dyrygenta. Muszę się z panią spotkać.

EWA Kim pani jest??

KOBIETA Z PARKU Jutro o osiemnastej w parku Słowackiego. Będę siedziała na trzeciej ławce po prawej stronie od głównego wejścia. Blondynka, ciemne okulary.

Trzaśnięcie słuchawką.

EWA Halo! Halo!

RAFAŁ (*zagląda do pokoju*) Ktoś dzwonił?

EWA Tym razem tylko pomyłka...

Wraca do pakowania torby. Rafał patrzy na nią, nie bardzo jej dowierając. Ewa spokojnie kończy pakowanie, podaje mu torbę, wytrzymując jego wzrok. Rafał wychodzi. Ewa siada na krześle zamyślona.

S c e n a 8

Ewa wchodzi do parku. Widzi blondynkę w ciemnych okularach, podchodzi do ławki.

EWA Dzień dobry. Nazywam się Ewa Miziałska.

KOBIETA Z PARKU (*podnosi głowę*) Proszę siadać. Jest pani sama?

EWA (*siada*) Tak.

KOBIETA Z PARKU Czy mówiła pani komuś o naszym spotkaniu?

EWA Cóż to za konspiracja?

KOBIETA Z PARKU Czy mówiła pani komuś o naszym spotkaniu?

EWA Nie mówiłam. (*po chwili*) Jak pani mnie znalazła?

KOBIETA Z PARKU (*po chwili milczenia*) Niech pani dorwie tego drania. Mnie się nie udało. I nie mogę sobie tego darować do dziś.

Ewa patrzy na nią w milczeniu.

KOBIETA Z PARKU Trafiłam do orkiestry, gdy miałam dziesięć lat. Bardzo szybko mnie zauważył. Należałam do, jak to się mówi, dziewcząt przedwcześnie rozwiniętych. (*chwilę milczy*) Wie pani, co w tym jest najgorsze? Na początku czułam wstędy, ale kiedy skończyłam czternaście lat, to, co ze mną robił, zaczęło mi sprawiać przy-

jemność. Obudził we mnie kobietę, rozumie pani? W wieku piętnastu lat zostałam jego kochanką, z pełnym moim przyzwoleniem.

Ewa nadal milczy i wpatruje się w nią.

KOBIETA Z PARKU Wiedziałam, że zabawia się także z innymi koleżankami. Z początku przyjmowałam to jako rodzaj daniny, którą każda z wybranek musi składać wielkiemu maestro. W końcu stale słyszałyśmy, że to dzięki niemu jesteśmy sławną orkiestrą. Ale kiedy zostałam jego kochanką, zaczęłam być zazdrosna. Domagałam się, żeby robił to tylko ze mną. Zaczęłam się zachowywać jak zazdrosna żona; zdarzało się, że urządzałam mu awantury... Po jednej z nich pobił mnie, wyzwiał od najgorszych... Zaczął się ode mnie odsuwać...

Ewa spogląda na nią jakby z lekką odrazą, ale Kobieta z Parku mówi, patrząc prosto przed siebie.

KOBIETA Z PARKU I wtedy go oskarżyłam. (*chwila ciszy*) Udało mi się namówić do złożenia zeznań także dwie koleżanki – Basię i Kingę. Chcę, żeby go pani dopadła właśnie za Kingę.

Znów chwila ciszy.

KOBIETA Z PARKU Kinia była bardzo drobniutka, mając trzynaście lat, wyglądała jak siedmiolatka. Jej matka została wdową z trójką dzieci i wyszła ponownie za męża, gdy Kinia miała siedem lat. Potem okazało się, że prawie od początku molestował ją ojczym. Rozumie pani? W domu – ojczym, a w szkole – Sobol. Pewnie dlatego w ogóle nie rosła...

EWA (*cicho*) Boże, biedne dziecko...

KOBIETA Z PARKU Niech pani nie myśli, że Kinga pochodziła z jakiejś patologicznej rodziny. O nie! Jej matka była księgową, ojczym miał wysokie stanowisko w banku. Normalna rodzina, bardzo dobrze sytuowana. Dbali o edukację dzieci, dlatego Kinia trafiła do orkiestry.

Znów chwila ciszy.

KOBIETA Z PARKU Przesłuchiwał nas młody policjant. Ja miałam prawie szesnaście lat, więcej rozumiałam, byłam odważniejsza niż Basia i Kinga... Policjant bardzo się zaangażował, widać było, że chce dopaść Sobola... (*przez chwilę milczy, potem z goryczą i ironią*) Wkrótce odsunięto go od prowadzenia tej sprawy. Basia i Kinga odwołały zeznania, śledztwo zostało umorzone...

EWA Jak to?!

KOBIETA Z PARKU Ja oczywiście musiałam odejść z orkiestry. Basia i Kinia mogły zostać, (*z ironią*) bo przecież były ofiarami mojego wyrafinowania i zakłamania. Ich rodzice to wyprosili. Baśka została, a Kinia... Kinia wyskoczyła z ósmego piętra...

EWA O Boże!

KOBIETA Z PARKU Wszystko zostało zatuszowane, Kinia pochowana z wielką pompą... Sobol przemawiał na jej pogrzebie, żegnał ją w imieniu orkiestry, składał kondolencje rodzicom... (*zamyśla się*) Wie pani, ciągle ją widzę taką malutką w białej sukience. Zawsze była bardzo smutna, a po śmierci wyglądała dziwnie spokojnie...

EWA A co się stało z panią?

KOBIETA Z PARKU Poszłam do innej szkoły. Sobol przestał się mną interesować... Tak, proszę sobie wyobrazić, że nawet po tym, co się stało, chciałam z nim być... Nienawidziłam go i pożądałam. Straszne!

EWA (*po chwili milczenia*) Jak pani do mnie dotarła?

KOBIETA Z PARKU (*uchylając się od odpowiedzi*) Niech pani tego nie zostawia. Ktoś wreszcie musi z tym skończyć!

EWA Mogłybyście jeszcze raz zeznawać?

KOBIETA Z PARKU Niestety, to niemożliwe. Przecież odwołałyśmy zeznania. Zresztą – Kinia nie żyje, Baśka za granicą.

EWA A pani?

KOBIETA Z PARKU Ja w końcu także odwołałam. Zmusili nas do tego nasi rodzice.

EWA (*zdumiona*) Rodzice? Wiedząc, co Sobol robił z ich dziećmi?

KOBIETA Z PARKU A chciałyby pani być matką dziewczynki, którą wszyscy wytykają palcami – „o, ta to była molestowana seksualnie”? Nie każdy chce takiego skandalu. Zwykły człowiek jest na to za mały. Podjąć walkę z kimś takim jak Sobol? Czy pani wie, jakich on ma przyjaciół?

EWA I pani rodzice też się wycofali?

KOBIETA Z PARKU Sobol powiedział im, że to ja go uwiodłam. Omal nie wyrzucili mnie z domu.

EWA O Boże!

KOBIETA Z PARKU Ten młody policjant, wie pani, ten, który prowadził na początku sprawę... Spotkałam go przypadkowo pół roku temu, jest prywatnym detektywem. Dał mi wizytówkę, tak na wszelki wypadek. Niech się pani z nim skontaktuje. (*podaje Ewie wizytówkę*) Tyle mogę zrobić. (*wstaje*)

EWA Proszę zaczekać, nawet nie wiem, jak się pani nazywa...

KOBIETA Z PARKU To nieważne. Kinia nazywała się Nowakowska. Kinga Nowakowska. Miałyby teraz dwadzieścia trzy lata... Powodzenia! (*odchodzi*)

Ewa patrzy za nią, a potem na wizytówkę i widać, że nie bardzo wie, co robić dalej.

S c e n a 9

Ewa podchodzi do jakiejś kamienicy, porównuje adres z tym na wizytówce. Idzie schodami na piętro. Dzwoni do drzwi. Otwiera jej trzydziestoparoletni mężczyzna.

EWA Pan Jarosław Pałucki?

PAŁUCKI Tak.

EWA Niełatwo do pana trafić.

PAŁUCKI Jak ktoś chce, to trafi.

EWA (*pokazuje wizytówkę*) Mogę wejść?

PAŁUCKI Proszę. (*prowadzi ją do pokoju z biurkiem. Pokazuje, żeby usiadła na krześle przed biurkiem, a sam zajmuje miejsce za nią*) Słucham.

EWA Dostałam pana adres od pewnej dziewczyny... Tak się jednak składa, że nie mogę panu powiedzieć jej nazwiska.

PAŁUCKI Nie interesuje mnie, kto dał pani mój adres.

EWA (*nieweso*) Dziesięć lat temu prowadził pan sprawę o molestowanie seksualne małych dziewczynek przez dyrygenta orkiestry...

PAŁUCKI Nie interesuje mnie, co robiłem dziesięć lat temu.

EWA Nie jest pan przesadnie miły.

PAŁUCKI To życie nie jest przesadnie miłe.

EWA (*nachyla się w jego stronę*) Fakt. Ale teraz ja będę mówić, a pan będzie słuchał.

PAŁUCKI (*taksując ją przez chwilę wzrokiem*) Okej!

EWA (*wraca do poprzedniej pozycji*) Moja córka ma trzynaście lat, gra w orkiestrze prowadzonej przez Sobola i mam uzasadnione podejrzenie, że jest przez niego molestowana seksualnie.

PAŁUCKI Co to znaczy – mam uzasadnione podejrzenie?

EWA Powiedziała mi o tym.

PAŁUCKI I co?

EWA Zamierzam oskarżyć Sobola, ale nie mogę opierać się tylko na tym, co mówi córka. Chcę, żeby dostarczył pan więcej dowodów.

PAŁUCKI Źle pani trafiła. Moja specjalność to zdradzane żony, zdradzani mężowie. Nie zajmuję się pedofilami.

EWA Prowadził pan tę sprawę dziesięć lat temu.

PAŁUCKI Prowadziłem wtedy wiele spraw.

EWA Ale tę musi pan pamiętać. Został pan od niej odsunięty, bo był pan za bardzo dociekliwy.

PAŁUCKI Być może.

EWA Był pan bardzo dociekliwy, bo był pan przekonany o winie Sobola. Był pan przekonany, że te małe przestraszone dziewczynki mówią prawdę.

PAŁUCKI Być może.

EWA Pan musiał wtedy zebrać jeszcze inne dowody prócz ich zeznań.

PAŁUCKI Nie pamiętam.

EWA To niech pan sobie przypomni. Niech pan sobie przypomni tę małą Kingę molestowaną przez dwóch samców, która nie wytrzymała i pofrunęła z ósmego piętra.

PAŁUCKI (*zrywa się zza biurka*) Czego pani od mnie chce, do cholery!

EWA (*pokazuje mu krzesło*) Niech pan siada. I postara się jednak być choć trochę miły.
Pałucki opada bez słowa na krzesło.

EWA Co pan jeszcze ustalili w śledztwie? Jakie znalazł pan dowody?

PAŁUCKI To wszystko jest w archiwach. Nie mam tam dostępu.

EWA Bo uwierzę.

PAŁUCKI Już pani mówiłem, nie zajmuję się takimi sprawami.

EWA Dlaczego nie chce pan nam pomóc?

PAŁUCKI Bo nigdy nie biorę spraw beznadziejnych.

EWA Ile?

PAŁUCKI Co – ile?

EWA Ile kosztują u pana sprawy beznadziejne?

PAŁUCKI (*kategorycznie*) Nie chcę tego brać.

EWA Boi się pan?

PAŁUCKI Wie pani, kto się nie boi? Małe dziecko, które wsadza rękę do pieca, bo nie wie, że zrobi sobie krzywdę. Ale jak zaboli, to już wie, że ma omijać piec z daleka.

EWA Co pan wtedy znalazł? Dlaczego został pan odsunięty?

PAŁUCKI Ja chcę mieć spokój.

EWA Niech pan zmieni zawód.

PAŁUCKI Nie rozumie pani? To śmierdząca sprawa.

EWA Niech pan posłucha – oboje jesteśmy pewni, że Sobol molestuje dziewczynki z orkiestry. Ale ja mam tylko to, co mówi moja córka. Byłam u dyrektora szkoły, rozmawiałam z matką z rady rodziców – wszędzie napotykam znowę milczenia. A pan wie o wiele więcej, pan wtedy do czegoś doszedł, tylko pan może pomóc.

PAŁUCKI Sobol jest nietykalny.

EWA Ale na miłość boską – dlaczego? Świat się zawali, jeśli ktoś inny poprowadzi orkiestrę?
Chwila ciszy.

EWA Pamięta pan te trzy dziewczynki? To jedna z nich skierowała mnie do pana.

PAŁUCKI (*ze złością*) No jasne! Dałem jej kiedyś wizytówkę. Cholera!

EWA Ile pan chce za tę sprawę?

Pałucki widać, że walczy z sobą, ale nadal milczy.

EWA (*rozgląda się po pokoju*) Nie widzę tu u pana przesadnie dużego ruchu.

PAŁUCKI (*ostro*) Nie chcę tego wziąć i nie wezmę, nie rozumie pani?

EWA Poczekaj pan, aż następna dziewczynka skoczy z okna? Nie czuje się pan współodpowiedzialny za śmierć małej Kingi?

PAŁUCKI Nic więcej nie mogłem wtedy zrobić!

EWA Wtedy nie, ale teraz tak!

PAŁUCKI (*nadal walczy ze sobą, pociera palcem brodę*) Jest szansa, że inne dziewczynki będą zeznawać? Że rodzice zgodzą się na to?

EWA Nie wiem. Całkiem możliwe że nie – dopóki nie znajdą się inne dowody. I tylko pan może ich dostarczyć.

PAŁUCKI (*uderza dłonią w biurko*) Cholera! (*po chwili*) Dziesięć tysięcy.

EWA (*przerażona*) Ile?!

PAŁUCKI Dziesięć tysięcy.

EWA Nie mam tyle.

PAŁUCKI (*rozkłada ręce*) Za mniej w tej sprawie nie kiwnę palcem.

EWA Niech pan trochę opuści.

PAŁUCKI (*kręci głowę przecząco*) To śmierdząca sprawa. Można wiele stracić.

EWA Albo wiele zyskać. Może pan się stać sławny, zdobyć wielu klientów. Pięć.

PAŁUCKI Co – pięć?

EWA Mogę jakoś zebrać pięć tysięcy.

PAŁUCKI (*prycha*) Żarty pani sobie stroi? Pani wie, ile kosztują informatorzy? Osiem.

EWA Niech pan obniża inne koszty. Sześć.

PAŁUCKI To za mało.

EWA Niech pan to zrobi dla tej małej...

PAŁUCKI Nie jestem instytucją charytatywną. Muszę z czegoś żyć. Siedem. I od razu zaliczka dwa tysiące.

EWA Tysiąc.

PAŁUCKI Koniec rozmowy.

EWA Tysiąc pięćset.

PAŁUCKI (*waha się*) Dobrze.

Ewa wyjmuje z torebki pieniądze, odlicza banknoty na biurku. Pałucki zbiera je i wrzuca do szuflady.

PAŁUCKI Na pewno będę żałować, że dałem się w to wciągnąć.

EWA A... a pokwitowanie?

PAŁUCKI (*prycha*) Proszę pani, ja pamiętam i pani pamięta – oto nasze pokwitowanie.

Teraz niech pani posłucha. Pakujemy się w szambo. Muszę tu pracować według pewnych zasad. A więc – nie dzwoni pani do mnie.

EWA To niemożliwe. Muszę mieć z panem jakiś kontakt.

PAŁUCKI Niech pani słucha – z tego, co pani mówiła, wynika, że już kilka osób wie, że chodzi pani koło tej sprawy.

EWA Rozmawiałam tylko z dyrektorem szkoły i jedną z matek.

PAŁUCKI Kto jeszcze wie?

EWA (*zastanawia się*) No... mój mąż, moja mama... aha, telefonowała do mnie jeszcze jakaś matka, domagając się, żebym zostawiła Sobola w spokoju... no i jeszcze ta dziewczyna, która dała mi pana wizytówkę...

PAŁUCKI Ho, ho, ho... Niech pani jeszcze to pomnoży co najmniej przez dwa. Niewykluczone, że dotarło to już do Sobola.

EWA No i dobrze!

PAŁUCKI (*uśmiecha się z politowaniem*) Pani kompletnie nie rozumie, w co my się pakujemy... Więc powtarzam – nie dzwoni pani do mnie. Pod ż a d n y m pozorem. Tu (*podaje jej kartkę*) pisze pani swoje dane, telefon do domu, do pracy, komórkę, jeśli pani ma... Ja dzwonię do pani.

Ewa posłusznie pisze na kartce.

PAŁUCKI Nie wiem, kiedy się odezwę. Ale pani się nie niecierpliwi, okej? Powtarzam, j a dzwonię do pani. Miała pani jakąś pierwszą miłość? Kochała się pani w jakimś koleździe z klasy?

EWA (*zdumiona*) Na studiach... ale...

PAŁUCKI (*przerywa jej*) Nazwisko?

EWA (*nadal zdumiona*) Henryk Sawicki... ale...

PAŁUCKI Widzi pani, jak dobrze pani pamięta? Będę się przedstawiać jego imieniem i nazwiskiem. Od razu pani skojarzy.

EWA Ale on nie żyje.

PAŁUCKI Tym lepiej. Będzie większy efekt.

EWA Jeszcze jedno – mój mąż nic nie wie.

PAŁUCKI O Henryku Sawickim?

EWA O tym, że przysłałam do pana. I nie chcę, żeby się dowiedział.

PAŁUCKI Będę dzwonić tylko do pracy.

EWA Dobrze. Kiedy?

PAŁUCKI Jak będę coś miał. To może być za tydzień albo za pół roku. P a n i – spokojnie czeka.

EWA Okej... *(patrzy na niego przez chwilę)* Naprawdę jest pan taki niemiły?

PAŁUCKI Ja nie mam być miły, tylko skuteczny.

EWA Rzeczywiście... To wszystko?

PAŁUCKI Na dziś tak. *(wstaje)*
Ewa też wstaje, podaje mu rękę, rusza w kierunku drzwi.

PAŁUCKI *(nagle, w ślad za nią)* Pamiętam tę małą. *(z jakąś bezradną złością)* Cholera!

EWA *(odwraca się, patrzy na niego przez chwilę)* Nie jest jeszcze z panem tak źle... *(wychodzi)*

S c e n a 10

Ewa przygotowuje coś w kuchni, dzwoni telefon. Sięga po słuchawkę telefonu bezprzewodowego.

EWA Halo!

GŁOS MEŻCZYZNY Ty suko! Zostaw tę sprawę, bo źle skończysz! *(trzaśnięcie słuchawką)*

EWA *(przeżazona)* Halo! *(trzyma przy piersi słuchawkę, widać strach na jej twarzy)*

S c e n a 11

Sekretariat szkoły. Wchodzi Ewa.

EWA *(do Sekretarki)* Dzień dobry. Telefonowałam do pani w sprawie dokumentów Oli.

SEKRETARKA Ach, tak, tak... Nie przygotowałam tych dokumentów, bo dyrektor jeszcze panią prosi na rozmowę...

EWA *(stanowczo)* Nie chcę rozmawiać z dyrektorem. Proszę o papiery Oli. *(nagle)* Pani tu długo pracuje. Pamięta pani Kingę Nowakowską?

SEKRETARKA Och, tyle dziewczynek tu się przewija!

EWA Musi ją pani pamiętać.

SEKRETARKA *(dobitnie)* Pracuję tu od dwudziestu lat i chcę tu pracować do emerytury.
Otwierają się drzwi gabinetu, ukazuje się w nich Dyrektor.

DYREKTOR *(na widok Ewy)* Dzień dobry, proszę do mnie. *(pokazuje ręką)* Rodzice na panią czekają.
Ewa spogląda w głąb jego gabinetu i widzi siedzących – panią Bekasik i jakiegoś pana. Oboje uśmiechają się do niej przymilnie. Ewa przez chwilę waha się, ale potem wchodzi do gabinetu. Dyrektor zamyka drzwi.

DYREKTOR *(do Ewy)* Panią Bekasik już pani zna, przedstawiam więc pana Rydla, który jest przewodniczącym rady rodziców.
Pan Rydel wstaje, Ewa podaje mu rękę, wymienia swoje nazwisko. Siadają.

DYREKTOR Ja muszę wyjść do kuratorium, ale zostawiam państwu do dyspozycji mój gabinet, możecie tu spokojnie rozmawiać. *(bierze teczkę i zwraca się do Ewy)* Czy pani Janina ma podać coś do picia?

EWA Nie, dziękuję.

DYREKTOR No to... do widzenia (*wychodzi*)

PAN RYDEL (*przymilnie*) Jak się czuje córka?

EWA A jak może czuć się dziecko molestowane seksualnie?

PAN RYDEL (*nieco speszony*) Widzę, że traktuje nas pani jak wrogów, a my chcieliśmy spotkać się z panią, żeby zastanowić się spokojnie, jak rozwikłać tę sytuację. Mamy na pewno wspólny cel – dobro orkiestry i naszych dzieci.

EWA Rozumiem, że mogę w takim razie liczyć na państwa pomoc w wyjaśnieniu, co się naprawdę dzieje na zgrupowaniach i wyjazdach.

PAN RYDEL Właśnie po to chcieliśmy się z panią dzisiaj spotkać. Zarówno pani Bekasik, jak i ja wyjeżdżaliśmy z orkiestrą. Możemy więc odpowiedzieć na wszystkie pani pytania. Ja w szczególności jestem długo związany z zespołem, bo już kilka lat wcześniej grała tu moja starsza córka.

EWA Ile lat ma pana starsza córka?

PAN RYDEL Dwadzieścia trzy.

EWA O... to pewnie pamięta Kingę Nowakowską?

PAN RYDEL Musiałbym ją spytać.

EWA A pan nie pamięta? Taka słynna sprawa – dziewczynka była molestowana seksualnie przez ojczyrna i przez pana Sobolę. Nie wytrzymała tego i popełniła samobójstwo.

PANI BEKASIK (*ostro*) Proszę pani! Tylko bez takich oskarżeń! Dziewczynka odwołała swoje zeznania, przeprosiła dyrygenta, a sprawa została umorzona.

EWA (*nieco zdziwiona*) A więc pani zna tę sprawę!

PANI BEKASIK Oczywiście, dużo osób ją zna. Omal nie został skrzywdzony niewinny człowiek.

EWA Czyli Sobol?

PANI BEKASIK (*podkreśla*) P a n Sobol. Jedna z uczennic zakochała się w nim, a ponieważ odrzucał jej względy, zemściła się, składając fałszywe oskarżenia. W dodatku namówiła do tego samego dwie koleżanki. To straszne, że ta mała popełniła samobójstwo, ale to wyłącznie wina tej, która wszystko sprowokowała.

EWA Znam tę sprawę w innej wersji.

PANI BEKASIK (*powtarza stanowczo*) Sprawę umorzono, a dziewczynki odwołały swoje zeznania.

EWA Pozostaje więc pytanie – dlaczego tak się stało.

PAN RYDEL (*pojednawczym tonem*) Drogie panie, rozmawiajmy spokojnie. Co było to było, teraz trzeba robić wszystko, żeby nie powtórzyło się tamto nieporozumienie.

EWA Pan to nazywa nieporozumieniem?

PAN RYDEL Pani Ewo, jeśli ma pani jakieś wątpliwości – powinno się je wyjaśnić. Zarówno pani Bekasik, jak i ja nie zauważyliśmy ani na zgrupowaniach, ani na wyjazdach niczego, co mogłoby nas niepokoić. Podobnie inni rodzice. Pomyśleliśmy więc, że pani także powinna się o tym przekonać. Jest ku temu znakomita okazja. Zespół wylatuje do Stanów – chcielibyśmy, żeby dołączyła do niego pani z córką. Będzie pani z orkiestrą cztery tygodnie, zobaczy, jak wygląda życie zespołu na wyjeździe.

EWA (*zdumiona*) Ja miałabym lecieć do Stanów?

PANI BEKASIK Często ktoś z rodziców towarzyszy dzieciom na wyjazdach. To nic nadzwyczajnego.

EWA Ale... ale ja zabieram Olę ze szkoły i z orkiestry.

PAN RYDEL Byłaby to bardzo niemądra decyzja. Pani córka jest naprawdę utalentowana.

EWA Kilka dni temu słyszałam coś innego.

PAN RYDEL Zawistnych ludzi nie brakuje. Zdaje się, że maestro szykuje ją na pierwsze skrzypce; obecna pierwsza skrzypaczka za rok opuszcza szkołę.

EWA Zaskoczył mnie pan tą propozycją...

PAN RYDEL Pan Sobol sam zaproponował, żeby to była właśnie pani.

EWA (*nadal zdumiona, niepewnie*) Nie wiem, czy Ola by chciała...

PAN RYDEL A dlaczego nie? Zdarzyła się jej przykra niedyspozycja, ale na pewno już dochodzi do siebie.

EWA Nie nadrobi już zaległości, zespół ćwiczy dwa tygodnie na zgrupowaniu, poza tym córka pani Bekasik...

PAN RYDEL Nie, nie, nie o to chodzi. W orkiestrze Olę zastąpi Iza Bekasik, a Ola po prostu pojechałaby jako rekonwalescentka. Rozumie pani – razem z Olą będziecie cztery tygodnie w Stanach.

EWA Ależ to są ogromne koszty! Nie stać mnie na taki wyjazd.

PAN RYDEL Tym się proszę nie martwić. Przy szkole działa fundacja, są sponsorzy. Pan Sobol ma przecież wielu przyjaciół. To wyjątkowa okazja, trasa tournée obejmuje prawie całe Stany – od Białego Domu po Kalifornię.

EWA I to wszystko za darmo?

PAN RYDEL Jesteśmy przecież jedną wielką rodziną. Elitarną grupą. Moja starsza córka bez problemu dostała się na studia w Weimarze. A nazwisko Sobol otwiera wszędzie drzwi.

PANI BEKASIK To on firmuje tę orkiestrę. Bez niego to już nie byłby ten sam zespół.

EWA (*patrzy na nich przez chwilę, po czym mówi*) Chcecie mnie kupić.

PANI BEKASIK Co takiego?

EWA Chcecie kupić moje milczenie.

PAN RYDEL Chcemy, żeby pani na własne oczy przekonała się, że jej podejrzenia są bezpodstawne.

EWA Uzgodniliśmy z nim, że przez cztery tygodnie da dziewczynom spokój?

PAN RYDEL Myśleliśmy, że będzie można dojść z panią do porozumienia.

PANI BEKASIK Dlaczego chce pani zniszczyć przyszłość naszych dzieci? Wywołać skandal, który przekreśli wszystko, co ta orkiestra osiągnęła?

EWA Odsunięcie pedofila od dzieci nazywa pani skandalem?

PANI BEKASIK Nie rozumie pani? Odejdzie Sobola w takich okolicznościach to klęska nas wszystkich. Dzieci będą wytykane palcami. Dzisiaj mówią z dumą „gram u Sobola”, a jutro miałyby się tego wstydzić? Chce pani zniszczyć wszystkie lata ich ciężkiej pracy, przekreślić przyszłość?

EWA Nie wiem, dlaczego ten człowiek tyle lat może pozostawać bezkarny; ale nie pojmuję też, że nie boi się pani o własną córkę!

PANI BEKASIK Mojej córce nie dzieje się nic złego.

EWA Może Iza nie ma odwagi o tym mówić, skoro stale słyszy od pani, jaki to zaszczyt grać w tej orkiestrze!

PANI BEKASIK (*nierozważnie*) Iza powiedziała mi, gdyby działo się coś złego.

PAN RYDEL (*do Ewy*) Niech pani nie działa pochopnie. Proszę to jeszcze raz przemyśleć.

EWA Nie wiem, czy działam pochopnie, czy nie. Ale znajdę wystarczające dowody, żeby wsadzić Sobola do więzienia. Dotrę nawet do tamtej sprawy sprzed lat.

PAN RYDEL Nic wtedy nie było.

EWA Było. Tylko policjant, który za dużo znalazł, został odsunięty. Nie wiem natomiast, co zaproponowano rodzicom tych dziewczynek za wycofanie oskarżeń.

PAN RYDEL Nic pani nie ma na dyrygenta.

EWA Będę miała. Może pan być spokojny. Rozmowa z wami jeszcze bardziej utwierdziła mnie w przekonaniu, że dzieje się tu wiele złego. Przeraza mnie jedno – dlaczego na to pozwalacie? (*bez słowa opuszcza gabinet. Przechodząc, do Sekretarki*) Dokumenty córki proszę przysłać do domu. (*wychodzi*)

S c e n a 12

Wieczór. Ewa wysiada z samochodu na parkingu przed swoim blokiem. Nagle jak spod ziemi wyrasta dwóch osiłków, biją ją, przewracają na ziemię, kopią.

OSIŁEK I *(po chwili)* Wystarczy!

OSIŁEK II *(pochyla się nad leżącą Ewą i krzyczy jej do ucha)* Następnym razem możesz nie przeżyć, zrozumiałaś?

Uciekają. Po jakimś czasie z bloku wychodzi Kobieta z Psem. Pies coś zwęszył. Znajduje leżącą Ewę, zaczyna ujadać.

KOBIETA Z PSEM Reks, chodź tutaj! Reks, gdzie jesteś? Reks!! *(szuka psa, który nie przestaje szczekać, idzie przed siebie i nagle dostrzega Ewę leżącą między samochodami; przerażona woła)* O Jezu! *(biegnie w kierunku bloku)* Ludzie, na pomoc! Ratunku!

S c e n a 13

Trzy miesiące później. Ewa w pracy. Piszze na komputerze. Na policzku ma szramę. Dzwoni telefon. Ewa machinalnie podnosi słuchawkę, nie odrywając wzroku od monitora.

EWA Halo!

Odzywa się Pałucki, mówi zmienionym głosem.

PAŁUCKI *(wesóło)* Dzień dobry, Ewuniu! Chyba wreszcie mam szczęście!

EWA *(zdziwiona)* Kto mówi?

PAŁUCKI O, o... myślałem, że jednak mnie poznasz. Zaraz zabije ci serduszko – to ja, Henryk Sawicki, twój Henio!

EWA *(podskakuje na krześle, przerażona)* Henryk Sawicki?

PAŁUCKI No widzisz, jednak mnie poznałaś. Szukam cię i szukam, telefonuję do pracy – bo przecież do domu nie mogę ze względu na męża, co? Cha, cha, cha... A tu stale mówią: nie wiadomo, kiedy wróci. Pewnie szalałaś na Hawajach, co? Przyznaj się. No tak, my tu gadu, gadu, a przecież musimy się spotkać, pogadać – nie widzieliśmy się tak długo. Pewnie tęskniłaś, co?

EWA Nie... to znaczy – z początku tak, ale p o t e m wolałam, żebyś się już nie odezwał.

PAŁUCKI Ojej, jaka pamiętliwa! Ten maleńki flircik z twoją koleżanką... Słuchaj, Ewcia, jestem tu przejazdem, chciałbym się z tobą jak najszybciej spotkać.

EWA *(wystraszona)* Ale... ale ja już nie chcę się z tobą spotkać.

PAŁUCKI No, no, nie wierzę...

EWA *(plącze się)* Powiedziałałam o nas mężowi i... i przyrzekłam, że już nigdy cię nie zobaczę.

PAŁUCKI Tylko ten ostatni raz. Tyle mam ci do opowiedzenia. A potem zdecydujesz, czy chcesz się jeszcze ze mną spotykać, czy nie, okej? No, Ewcia...

EWA *(walczy ze sobą)* Sama nie wiem...

PAŁUCKI No dobra, dobra... O której kończysz pracę?

EWA O szesnastej.

PAŁUCKI Okej! To o siedemnastej przed kinem „Sorrento”. Aha, jeszcze jedno – wyobraź sobie, że okradli mnie, i nie mam za co wrócić do żony. Liczę na twoją hojność.

EWA *(na przydechu)* Ile?

PAŁUCKI Dwa tysiące.

EWA *(przerażona)* Nie mam tyle przy sobie...

PAŁUCKI Ojej, Ewcia... A ja się tak napracowałem, żeby cię znaleźć. Na pewno coś wymyślisz.

EWA Ale...

PAŁUCKI To do zobaczenia! Obiecuję, będziesz zadowolona z naszego spotkania! Buźka!
Trzaśnięcie słuchawką. Ewa kładzie szybko słuchawkę na widełki, jakby ją parzyła. Przyklada dłoń do ust, widać, że walczy ze sobą.

EWA (*nerwowo*) Obiecałam Rafałowi, obiecałam Rafałowi... (*wstaje i chodzi tam i z powrotem*) Boże, co robić... (*zatrzymuje się, po czym zdecydowanie*) Ostatni raz. To będzie ostatni raz. (*szybko podnosi słuchawkę i wykręca numer*) Rafał? Wróć później, bo muszę jeszcze jechać z szefową do klienta... zrozum, nabierało się zaległości... nie wiem, o której wrócę... ojej, nie bój się o mnie... nie przesadzaj... to pa. (*odkłada słuchawkę, bierze głęboki wdech i powtarza, jakby się tłumaczył*) To naprawdę ostatni raz...

Scena 14

Ewa stoi przed kinem. Patrzy co chwilę na zegarek, rozgląda się. Widać, że osoba, na którą czeka, nie przychodzi. Wreszcie zrezygnowana odchodzi, stoi przed przejściem dla pieszych, czekając, aż zapali się zielone światło. Nagle jakiś mężczyzna za jej plecami zapala przycisk światła na szupie, jednocześnie mówiąc jej do ucha:

PAŁUCKI Proszę iść kilka metrów za mną.

Ewa rozpoznaje detektywa Pałuckiego. Kiedy zapala się zielone światło, on rusza pierwszy, Ewa za nim, utrzymując odległość kilku metrów. Tak dochodzą do jakiegoś domu, Pałucki wchodzi na drugie piętro, otwiera drzwi któregoś z mieszkań. Udaje, że coś sprawdza przy framudze, w tym czasie Ewa ukazuje się w bramie i spogląda w górę. Pałucki widząc, że ona wie, o które mieszkanie chodzi, znika w środku. Po chwili Ewa zbliża się do drzwi, naciska dzwonek. Pałucki wpuszcza ją do mieszkania, zamyka drzwi, sprawdza przez judasza, czy nie ma kogoś na klatce schodowej.

PAŁUCKI Wszystko w porządku?

EWA Tak.

Pałucki pokazuje ręką, że ma wejść do pokoju. Ewa wchodzi i siada.

PAŁUCKI (*przygląda jej się przez chwilę*) Nieźle panią urządzili.

EWA (*zdziwiona*) Pan wie?

PAŁUCKI To mój zawód. Dlatego bała się pani ze mną spotkać?

Ewa bez słowa potakuje głową.

PAŁUCKI Ostrzegalem.

EWA Co pan ma?

PAŁUCKI Najpierw dwa tysiące.

EWA (*stanowczo*) Nie wiem, co pan ma.

PAŁUCKI No dobrze. (*siada*) Coś pani opowiem. Kiedy dziesięć lat temu prowadziłem tamtą sprawę, wpadłem na ślad międzynarodowej szajki pedofilów. Ślady prowadziły do Francji i do Szwajcarii. Tam wówczas najczęściej wyjeżdżała orkiestra Sobola.

Ewa patrzy na niego przerażona.

PAŁUCKI Te małe mówiły, ale czułem, że nie chcą powiedzieć wszystkiego. Widocznie jest jakaś granica wstydu. Ale coś mi śmierdziało. Dostałem zgodę na wystąpienie o pomoc do Francuzów i Szwajcarów. Okazało się, że tamci też coś wieszają, ale nie wiązali tego z Polską. I kiedy puzzle zaczęły się układać, zostałem odsunięty.

EWA Dlaczego?

PAŁUCKI Mogę się tylko domyślać. Złapałem nitki, które zaczęły sięgać wysoko. Tak wysoko, że ja sam w pewnej chwili się przestraszyłem. Zaczęło mnie to przerastać. Nie byłem w stanie prowadzić dalej tego sam, zgłosiłem więc tam, gdzie trzeba, no i sprawa została mi odebrana.

EWA Ale chyba podali jakieś powody!

PAŁUCKI Oficjalnie, że ze względu na wagę i stopień skomplikowania sprawy przejmuje ją wyższa instancja.

EWA Co pan wtedy znalazł?

PAŁUCKI Dotarłem do zdjęć.

EWA Do zdjęć?

PAŁUCKI Tak. Były na nich też te trzy małe. Właśnie o tym wstydziły się zeznawać.

EWA Boże! Gdzie były robione te zdjęcia?

PAŁUCKI W jakichś rezydencjach. We Francji, w Szwajcarii i w Polsce.

EWA W Polsce?

PAŁUCKI Tak. Gdyby ktoś się bardzo postarał, można by ustalić właściciela. Ale chodziło właśnie o to, żeby się nie postarać.

EWA Ten „ktoś” był na tych zdjęciach?

PAŁUCKI Na tych, do których ja dotarłem – nie.

EWA A Sobol?

PAŁUCKI Też nie. Powiem jeszcze coś. Im dalej posuwało się śledztwo, tym bardziej mało-mówne robiły się te małe. Ktoś wyraźnie nimi manipulował. W końcu prawie że zostałem oskarżony o wywieranie na nie nacisku. W pewnym momencie... *(nagle ucina)*

EWA *(niecierpliwie)* Co – w pewnym momencie?

PAŁUCKI Głupio się przyznać... zacząłem się bać, czy nie przydarzy mi się jakiś wypadek...

EWA Dotarł pan do tego, kto był właścicielem rezydencji?

PAŁUCKI Zacząłem się domyślać...

EWA Kto?

PAŁUCKI Po co to pani? Chce pani bardziej oberwać?

Chwila milczenia.

PAŁUCKI Niech pani posłucha. Proszę zabrać córkę z orkiestry i dać sobie z tym wszystkim spokój. Tak będzie lepiej.

EWA Ściągnął mnie pan tu po to, żeby mi to powiedzieć?

Pałucki wyraźnie walczy ze sobą. Ewa otwiera torebkę i wyjmuje książeczkę czekową. Wypisuje czek.

EWA *(podając czek)* Proszę. Dwa tysiące.

Pałucki bierze czek, potem kładzie go na stole, podchodzi do jednego z obrazów wiszących na ścianie, odchyła go, otwiera kluczykiem znajdujący się za nim sejf i wyjmuje kilka kaset magnetowidowych. Odwraca się i pokazuje je z daleka Ewie.

EWA *(zdumiona)* Kasety?

PAŁUCKI *(potakuje)* Wtedy były zdjęcia. Teraz mam to.

EWA Skąd pan je ma?

PAŁUCKI To nieważne.

EWA *(ostro)* Do cholery – zapłaciłam!

PAŁUCKI Z willi Sobola.

EWA *(zdumiona)* Z willi Sobola?

PAŁUCKI Mówiłem pani, że będą wysokie koszty.

EWA Ukradł pan?

PAŁUCKI Powiedzmy, że zostały pożyczone.

EWA Jak to – pożyczone?

PAŁUCKI Jeśli będzie pani chciała, żeby stanowiły dowód, wrócą na swoje miejsce, a następnie do willi Sobola oficjalnie wkroczy policja i znajdzie je tam.

EWA Oczywiście że będę chciała! Przecież nareszcie coś mamy! Jest na nich Sobol?

PAŁUCKI Tak. Z dziewczynkami z orkiestry.

EWA No więc – o co chodzi?

PAŁUCKI Tam może być pani córka...

EWA Widział pan ją?

PAŁUCKI Ja nie znam pani córki.

- EWA (*przez chwilę waha się, po czym zdecydowanie*) Chcę je obejrzeć.
- PAŁUCKI (*rozkłada ręce*) Pani decyzja... (*wkłada kasetę go magnetowidu, uruchamia go*)
Ewa wpatruje się w to, co widać na ekranie, jest coraz bardziej przerażona, w pewnym momencie jęczy „O Boże!” i zakrywa dłonią usta. Potem zaczyna płakać, woła „Dosyć!” i odwraca twarz od telewizora. Pałucki wyłącza aparaturę, wyjmuje kasetę. Długa chwila ciszy.
- EWA Znowu utną sprawie łeb...
- PAŁUCKI Tym razem jest szansa, że nie. Mogę zrobić kopie filmu i po tej rewizji w domu Sobola wysłać je do kilku redakcji gazet... Którąś nie popuści.
Ewa milczy, kiwając głową.
- PAŁUCKI Ale teraz wszystko zależy od pani. Ja wysłałam kasety i zaraz się wycofuję. Nie miałem z tym nic wspólnego. Pani jest w gorszej sytuacji. Kilka osób już wie, że pani chodziła wokół tej sprawy. I że jest pani zdeterminowana.
- EWA Ostrzegałam, że znajdę inne dowody.
- PAŁUCKI (*gwiżdże*) Fiu... Czyli ujawnienie tych kaset skojarzą z panią.
Ewa potakuje w milczeniu.
- PAŁUCKI Proszę się zastanowić, czy da pani radę.
- EWA (*powtarza bezwiednie*) Czy dam radę?
- PAŁUCKI (*zniecierpliwiony*) Jezu, na jakim świecie pani żyje! Że niby wszystko jest piękne, kolorowe, dobre, szlachetne? Gdzie się pani taka uchowała? A to, co się pani przytrafiło trzy miesiące temu?
Ewa kuli się przestraszona.
- PAŁUCKI (*patrzy na nią*) Wie pani co, skończmy tę rozmowę i rozejdźmy się grzecznie do domów. I niech pani o mnie zapomni. Chyba że mąż by panią zaczął zdradzać. Aha, proszę oddać moją wizytówkę.
- EWA Podarłam ją. Gdy tylko odzyskałam przytomność w szpitalu.
- PAŁUCKI To dobrze. (*bierze czek ze stołu i chowa go do kieszeni*) A reszta?
- EWA (*jakby obudzona*) Słucham? (*po chwili*) Do kiedy muszę panu powiedzieć, co zdecydowałam?
- PAŁUCKI Do piątku. W niedzielę Sobol wraca z Francji. Muszę przed jego powrotem „oddać” kasety.
- EWA (*kiwa głową*) Jeszcze się z panem skontaktuję.
- PAŁUCKI (*ze złością*) Tylko Henryk Sawicki może się z panią skontaktować!
- EWA Aha... to niech zadzwoni w piątek...
- PAŁUCKI Tak czy owak – niech pani zapomni, że kiedykolwiek miałem coś wspólnego z tą sprawą.
Ewa kiwa w milczeniu głową, potem wstaje, bierze torebkę i bez słowa kieruje się ku wyjściu.
- PAŁUCKI (*patrzy za nią*) Pani Ewo... Może zadzwonić po taksówkę?
Ewa zatrzymuje się i stojąc tyłem do Pałuckiego, kręci przecząco głową. Potem odwraca się i patrzy przez chwilę na niego
- EWA (*stanowczo*) Nie będziemy czekać do piątku. Niech pan zacznie działać.
Pałucki przygląda się jej i milcząc, kiwa głową z aprobatą.

K o n i e c